Nr. 245. We Lwowie Niedziela dnia 4. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Dwaj cesarze.

Lwów 3. września.

Jeżeli mamy wierzyć doniesieniom, które od dwóch dni odbieramy z Berlina, wówczas wolno mieć nadzieję, że świat polityczny w Europie będzie niedługo świadkiem wypadku, mogącego mieć doniosłe znaczenie na europejskie stosunki międzynarodowe i polityczne. Z pism będących w najbliższej styczności z urzędem kanclerskim, dowiadujemy się, że dnia 12go września roku bieżącego — a więc już za dni ośm, ma nastąpić w Szczecinie spotkanie się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem. Nie mamy powodu być pesymistami i niedowierzać informacjom półurzędowych pism niemieckich. Być wprawdzie może, że ani data, ani miejsce spotkania się monarszego nie są przez pisma, z których wiadomości powyższe czerpiemy, z całą podane dokładnością. Owszem mamy nawet wszelki powód przypuszczać, że pod tym względem są informacje półurzędowe mylne, albo raczej zmyślone. Car Aleksander III. nie może bowiem na dwa tygodnie przedtem zawiadamiać, którędy i dokąd jechać będzie. Sprzeciwiałoby się to wszelkim zresztą tradycjom carów otaczania wszystkich swych dalszych podróży i wycieczek tajemniczością. Dlatego sądzimy, że co do czasu i miejsca zajdzie jeszcze zapewne w ostatniej chwili kardynalna zmiana; — samą zapowiedź zjazdu przyjmujemy za prawdziwą. Nie potrzebujemy znać szczegółowego programu spotkania, ani sposobu, w jaki się zjazd odbędzie, aby zrozumieć i ocenić jego znaczenie i doniosłość polityczną. Są to zresztą formalności powtarzające się ze stereotypową dokładnością przy każdej tego rodzaju okazji — a gdyby nawet tym razem miała zajść pod tym względem zmiana, będzie to tylko zmiana formalna, nie wpływająca w niczem na rzeczsamą.

Przyjmując więc zjazd cesarsko-carski za fakt, stoimy teraz w obec pytania, co on oznacza pod względem politycznym i w czem się objawia jego doniosłość na międzypaństwowe stosunki dyplomatyczne mocarstw europejskich.

Nie będziemy udawali wtajemniczonych w arkana polityki bismarkowskiej, nie chcemy się też zapuszczać w kombinacje, o czem żelazny kanclerz pozwoli monarsze swemu mówić ze swym gościem. Sądzimy jednak, że i bez tych danych można z pewną dokładnością, na jaką stać bezstronnych widzów, odpowiedzieć na powyższe pytanie. Trzeba tylko sięgnąć pamięcią cokolwiek wstecz i mieć nadto przed oczyma tło, na jakiem się przedstawi oczom Europy ten najnowszy polityczno-rodzajowy obrazek ściskających się serdecznie dwóch głów koronowanych a wówczas odpowiedź będzie łatwiejszą aniżeli się zdaje.

Kilka razy ledwie „odmienił się księżyc złoty“ od chwili, w której w półurzędowych pismach kanclerskich gorąca wrzała walka przeciw Rosji. Wówczas krucjata półurzędowa odnosiła się tylko do papierów rosyjskich, ale już wtedy wyraziliśmy przekonanie, że walka pozostanie na papierze. Doświadczenie wykazało, że nieprzyjaźń krótko trwała. Dziś miejsce zarzutów i inwektyw zajęły pochwały i hymny na cześć Rosji. Z tą samą zaciętością, z jaką pisma kanclerskie występowały przed kilku ledwie miesiącami przeciw każdemu krokowi gabinetu petersburskiego, bronią dzisiaj i chwalą te same pisma każdy postępek rządu rosyjskiego. Miejsce złowrogiej nieprzyjaźni zajęła dziś kordjalna przyjaźń. Nagłą tę zmianę nietrudno wytłumaczyć. Książę Bismark z nadzwyczajną czujnością wytęża swój wzrok ku zachodowi i ku wschodowi i dostrzegł zapewne kokieterję, jaką się wzajemnie obdarzają Francja i Rosja, dostrzegł zapewne drobne usługi i grzeczności polityczne, jakie sobie nawzajem wyświadczają nad Sekwaną i nad Newą. Od kokietowania i czułego oczkowania do formalnych oświadczyn krok niedaleki. Ks. Bismark jest nazbyt realnym politykiem, aby nie wiedział, że tam, gdzie chodzi o wzajemny cel polityczny, tam mogą się łączyć w serdecznym sojuszu republikańska Francja z despotyczną Rosją. Widmo aljansu francusko-rosyjskiego przestraszyło żelaznego kanclerza a to zdaje nam się dostatecznie tłumaczyć powinno nadzwyczajne ku Rosji afekta. Jeżeli więc rzeczywiście car Aleksander III. pojedzie do Szczecina, aby uścisnąć dłoń sędziwego cesarza Niemiec, będzie to z pewnością nowym dla dyplomacji kanclerskiej tryumfem, będzie to dowodem, że książę Bismark umiał na razie przekonać cara, mimo całe jego uprzedzenie do Niemiec, że tylko Niemcy z całą bezinteresownością umieją i chcą popierać jego politykę.

Byłoby z pewnością rzeczą nad wyraz interesującą dowiedzieć się z jakiemi bezpośredniemi skutkami dla stosunków politycznych międzypaństwowych, połączony będzie ten najnowszy pomysł dyplomatycznej fantazji bismarkowskiej. Sądzimy jednak, że nikt, nie pozostający w bezpośredniej styczności i poufałości politycznej, nie z urzędem, bo to byłoby za mało, ale z osobą księcia kanclerza, nie odważyłby się dzisiaj z apodyktyczną na to pytanie odpowiedzieć pewnością. Z pewnem przybliżeniem można jednak już dzisiaj odważyć się na kombinacje. Skutki zjazdu okazują się już teraz, nim jeszcze doń przygotowania uczyniono. Chwilowy stan sprawy bułgarskiej i to co się dzisiaj dzieje w Stambule, zachowanie się Niemiec w ciągu całego przesilenia a w szczególności w obec najświeższych projektów rosyjskich, dotyczących zaprowadzenia porządku w „nieposłusznem i niewdzięcznem“ księstwie, to wszystko już teraz jest przedsmakiem serdecznego uścisku cara Aleksandra i cesarza Wilhelma. Nie chcemy dalej się zastanawiać nad temi skutkami, mimo, że temat bardzo wdzięczny i zachęcający a to tembardziej, że po zjeździe zapewne jeszcze do tego znajdziemy sposobność. Od jednej jednak uwagi nie możemy się powstrzymać. Czy też Austrja będzie wiedziała, o czem Niemcy i Rosja będą ze sobą mówiły na czułem rendez-vous szczecińskim, czy jej wolno będzie podsłuchiwać ciche szepty kordjalnego sam-na-sam, słowem, czy monarcha austrjacki duchem będzie obecny — jak opiewa frazes dyplomatyczny — w chwili, kiedy monarchowie rosyjski i niemiecki podadzą sobie dłonie? Niedawno dopiero byliśmy świadkami serdecznego spotkania się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem. Miało ono być w oczach Europy jawnym dowodem, że przymierze austro-niemieckie w niezachwianej stoi sile. Sędziwy monarcha niemiecki, jadąc do Szczecina na powitanie cara rosyjskiego, czuje jeszcze zapewne ciepło uścisku gasteinskiego. Czy więc zbliżenie się Niemiec do Rosji nie jest zarazem oddaleniem się od Austrji, czy serce księcia Bismarka jest tak obszerne, że potrafi miłością swą objąć i Rosję i Austrję, czy rola „uczciwego faktora“, w której się lubuje książę kanclerz, będzie tym razem rzeczywiście bezinteresowną, a jeżeli nie, kto w takim razie zapłaci koszta?... Są to same pytania, na które odpowiedzi nie mamy.

Cudzoziemcy w Królestwie Polskiem.

Sądzimy, że nie będzie bez interesu dla naszych czytelników wiadomość, ilu jest cudzoziemców w Królestwie Polskiem, którzy posiadają ziemię i ile do nich ziemi tej należy.

Dziś liczby w tym względzie podajemy tylko z gubernji warszawskiej. Liczby te czerpiemy z *Kurjera Warszawskiego* i oto co pismo to podaje:

W gubernji warszawskiej uderza przedewszystkiem wysoka cyfra kolonistów.

Kolonij czysto cudzoziemskich mamy tu 19.005 morgów, należących do 971 właścicieli, wyłącznie pruskich poddanych, kolonij zaś t. zw. mieszanych statystyka naliczyła 53.741 morgów, będących własnością 3.068 rodzin, w tem zaś 3.036 rodzin pruskich.

W podziale na powiaty, własność drobna przedstawia się, jak następuje:

W pow.:	właścicieli	morg.	właścicieli	morg.
warszawskim	332	ma 6948	i 425 (405)	ma 8725
sochaczewskim	162	„ 2644	i 534 (534)	„ 10096
gostyńskim	252	„ 5964	i 375 (375)	„ 6097

To są powiaty najwięcej przez Niemców zaludnione.

Dwie pierwsze kolumny cyfr dotyczą kolonij wyłącznie cudzoziemskich, dwie następne — mieszanych. Cyfry w nawiasie wskazują ilość pruskich poddanych.

Słowem, cudzoziemcy posiadają w warszawskiej gubernji drobnych kolonij i osad przestrzeni 72.746 morgów.

W posiadaniu zaś większych właścicieli zostaje 132.911 morgów i w dzierżawie 20.257 morgów. Tych większych właścicieli jest 141 — a dzierżawców 39 — razem 180; w tem 167 Prusaków.

Najwięcej gruntów zdobyli sobie cudzoziemcy (10) na własność w pow. gostyńskim — 29.483 morgów, we włocławskim 34 — 24.490 morgów, w nowomińskim 8 — 16.773 morg., w nieszawskim 19 — 13.808 morgów; najmniej w skierniewickim 2 — 1856 morgów.

Ogółem, w posiadaniu tak większych, jak i drobnych właścicieli zostaje już obszar 205.657 m., w dzierżawie zaś 20.257 m.

Do tego dodać jeszcze potrzeba 1307 morgów, należących do właścicieli zakładów przemysłowych, których w gubernji jest 78, mających 92 fabryki (65 Prusaków).

Najwięcej fabryk mamy w pow. warszawskim 30, grójeckim 21 i gostyńskim 10, najmniej w nieszawskim, nowomińskim i kutnowskim po 2.

Tak więc w gubernji warszawskiej cudzoziemcy a raczej Prusacy, gospodarują już na przestrzeni 206.964 morgów. Posiadaczy zaś obcych poddanych znajduje się 4258 osób.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa upoważniła okręgowe Rady szkolne do przenoszenia wolnego od nauki po południa z czwartku, jak to §. 12. regulaminu szkolnego postanawia, na inny dzień w tygodniu, czy to z własnej inicjatywy, czy też na umotywowane podanie władz miejscowych, zawsze jednak w porozumieniu z radą szkolną miejscową i po ścisłem zbadaniu stosunków miejscowych.

W drugiem rozporządzeniu, mającem na celu uregulowanie sprawy ustanowienia osobnych nauczycielek robót ręcznych przy szkołach ludowych oraz wyznaczenia dla tych nauczycielek remuneracji z kraj. funduszu szkol., oznajmiła kraj. rada szkolna okręgowym radom szkolnym, że osobne nauczycielki dla nauki kobiecych robót ręcznych mają być ustanowione w tych szkołach, w których nie ma wcale nauczycielki etatowej lub nadetatowej, albo też w razie, jeżeli nauczycielka zatrudniona w pełnej liczbie godzin nie może udzielać tej nauki nadobowiązkowo z braku odpowiedniej kwalifikacji lub z innego uzasadnionego powodu. Z końcem września każdego roku mają rady szkolne okręgowe przedkładać radzie szkolnej krajowej wykaz szkół, w których okazała się potrzeba ustanowienia osobnej nauczycielki robót ręcznych, oraz wniosek co do wysokości remuneracji stosownie do liczby godzin nauki udzielać się mającej i liczby uczennic.

Na okręgowych inspektorów szkolnych wkłada rozporządzenie obowiązek przekonywania się w czasie wizytacji szkół o postępach nauki robót ręcznych i donoszenia radzie szkolnej okręgowej względnie krajowej o zrobionych spostrzeżeniach.

Wystawa krajowa.

Kraków 2. września. Z relacyj telegraficznych wiadomo już, iż pomimo pięknej pogody sprzyjającej uroczystości otwarcia wystawy, bardzo nielicznie znalazła się na placu publiczność a toż samo powtórzyło się i w zwidzaniu otwartego w mieście w Sukiennicach działu sztuki. O ile przypomnieć sobie mogę, na uroczystości otwarcia wystawy lwowskiej było przeszło 20.000 osób — a kto wie, czy na taką frekwencję nie wpłynęła głównie ta okoliczność, iż we Lwowie w dniu otwarcia płaciło się 10 centów od osoby, gdy tymczasem u nas wstęp kosztował dwa reńskie t. j. po guldenie za wejście na Błonia i do Sukiennic a trzeba dodać, iż oprócz tego, za zwidzenie pięknego wprawdzie akwarjum p. Gostkowskiego z Tomic urządzonego na placu wystawy — dopłaca się po 30 centów od osoby. Dziś, kiedy cena wstępu obniżoną została, w ciągu dnia było już zwidzających przeszło tysiąc, co nie jest zamałą liczbą w obec okoliczności, iż wystawa rzeczywiście ukończoną w urządzeniu nie jest. Po akcie urzędowego otwarcia rozpoczął się na nowo ruch — z kolei dowożą ciągle nadesłane przedmioty a podobno bardzo jeszcze znaczna jest ich liczba.

Paki przed pawilonem głównym i dość dużo wolnych miejsc dowodzą, iż urządzenie trwa dalej i w dniach najbliższych całkiem ukończonem zostanie.

Daleki od nieuzasadnionego krytycyzmu i z góry przyznając, iż wystawa posiada wiele pięknych rozlicznych gałęzi, godnych widzenia przedmiotów, zauważyć pazecież muszę iż już w głównym pawilonie wystawy dają się spostrzegać rzeczy conajmniej dziwne. Proszę sobie wyobrazić, iż loża protektora, rodzaj gabinetu świetnie udekorowanego *vis a-vis* wejścia, nie posiada wyraźnie ani jednego dywanika, ani jednej rzeczy, która byłaby krajową, lecz wszystko zagraniczne. Makaty, dywany, portjery, firanki, wazy i t. d. wszystko powtarzam bardzo kosztowne i piękne, urządzone przez jednego z kupców tutejszych p. Rajala, jest sprowadzonem z Turcji, Persji, Francji, Niemiec, ale nie jest naszem, krajowem. A gdyby rzeczywiście przyjechał był protektor arcyksiążę Rudolf, czy godziło się takiemi pożyczanemi piórkami przystroić miejsce dla niego przeznaczone, kiedy wystawa tak dawno i tak głośno przedstawianą była jako mająca być okazem wyłącznie krajowej produkcji? — Na pozór mała ta rzecz jest przedmiotem niezadowolenia powszechnego, gdyż własnemi wyrobami może nie tak kosztownie, lecz nie mniej gustownie można było owę lożę urządzić.

W pawilonie głównym brak napisów, do jakiej grupy przedmiot należy, co utrudnia zwidzanie, przytem duszno jest jak tylko nieco więcej osób przybędzie, a budynek chociaż dość obszerny, nie ma żadnego przewiewu chociażby od góry, to też dziś n. p. kiedy dała się czuć woń ulokowanych tu serów, oddychać było trudno.

Najkrócej, bo podobno tylko do poniedziałku trwać będzie wystawa bydła. Dział ten w ogólnym zarysie bardzo poważnie się przedstawia. Okazy są liczne i bardzo ładne, lecz i tu również wielu zapowiedzianych brak dotąd.

Dziś w sali rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa sędziów wystawy Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. odbyło się ukonstytuowanie składu *jury* dla poszczególnych grup z działu rolnictwa i przemysłu. Sędziowie w grupie inwentarza żywego dziś już rozpoczęli swą czynność, w dziale przemysłu oceny grup trwać będą do 15. b. m. a powzięto uchwałę, aby na pięć dni przed terminem ocenienia nadesłanych okazów każdy wystawca był zawiadomiony o tem, iż jego przedmioty oceniać będą, gdyż niejeden umyślnie na termin ten do Krakowa przybyć musi, aby udzielić żądanych informacyj. Prezes komisji sędziów hr. Wł. Dzieduszycki powołał na sekretarzy pp. Teofila Merunowicza ze Lwowa i hr. Scipio del Campo.

Na zakończenie pobieżnej tej notatki zamieszczam wystawowy żarcik. Oto w pawilonie dla bydła, właściwiej w stajniach między okazami rasowych krów i buhai przyszła komuś chęć wystawić w jednej klatce razem trzy koguty, suczkę i kota, a przedmiot ten figuruje jako „zgodna rodzina.“ Na wystawie jest to żart, bawiący zwidzających, a wystawca powinien chyba otrzymać odznaczenie za talent w tresurze zwierząt, lecz to spotkać go może chyba od zarządu jakiej menażerji.

Program emigracji bułgarskiej.

Mosk Wied. podają z autentycznego źródła następujący program działalności emigracji bułgarskiej:

1. Bezwarunkowe niedopuszczenie jakiegokolwiek kompromisu z tymi awanturnikami, którzy pohańbili Bułgarję.

2. Bezwarunkowe ściganie i prześladowanie stałych i chwilowych przedstawicieli kierunku antisłowiańskiego lub anti-rosyjskiego.

3. Propaganda wszechsłowiańskiego zjednoczenia w postaci wielkiego państwa federacyjnego, na podstawie wzajemnego bratniego przymierza i obrony, pod główną wodzą rosyjskiego samodzierżcy i wielkiego słowiańskiego cara.

4. Natężenie wszystkich usiłowań ku temu, aby czemprędzej skończył się kryzys w bułgarskiej ojczyźnie naszej i abyśmy mogli powrócić do skołatanych domostw naszych i poświęcić się całkowicie zagojeniu ciężkich ran Bułgarji i gruntownemu zreformowaniu wojska, administracji, finansów i t. d.

Nieśmiertelniki.

Przez

Jean'a Ricard'a.

(Dokończenie).

Pozostawiłem tak rękę moją na ręce Meyfretty, a za królestwo całe byłbym jej wówczas nie cofnął! Przecie to dokonałem wtedy, sam nie wiedząc o tem, tak trudnej dla mnie rzeczy! Nie ustąpiłem zatem, a ona również nie cofnęła swojej drobnej miluchnej rączki. Staliśmy tak, podczas gdy towarzyszka zabawy napróżno szukała nas w okół i napróżno próbowała potem otworzyć drzwi naszej kryjówki. Staliśmy obok siebie, z głowami pochylonemi ku sobie, rączka jej pod moją, a jednak... nie odważyłem się, aby w tej pozycji ją uścisnąć! Jasne, w tej chwili cokolwiek rozczochrane włosy Meyfretty dotykały od czasu do czasu moich. I jakiś głos tajemniczy szeptał mi do ucha ustawicznie: „Więc pochwyć ją w objęcia i wycałuj, jak tego tyle czasu pragniesz!...“ Raz nawet wygiąłem się już, trzeba było jeno rozewrzeć ramiona, ale w tej chwili zdało mi się, że sufit spadnie mi na głowę, jeżeli rzeczywiście do tego się pomknę! Głupstwo zresztą sufit, lecz byłoby niechybnie stało się także, co innego... Byłaby niezawodnie cofnęła rączkę swoją. Tak tedy i wówczas pominąłem dobrą sposobność ucałowania mojej jedynej dziewczyny.

Tymczasem szukająca nas koleżanka, sądząc, że prawdopodobnie gdzieś indziej jesteśmy ukryci, odeszła od drzwi i z magazynu. Długo pozostawałem jeszcze w tej samej pozycji. Wreszcie stała mi się ona tak nieznośną i męczącą, żem zaczął przemyśliwać nad sposobem, w jaki możnaby koniec położyć naszej zobopólnej sytuacji. Lecz nie wpadło mi do głowy nic stosownego.

Nakoniec wzrok mój spoczął na wiązance nieśmiertelników, które w około nas kupami rozłożone lub na ścianach rozwieszone, rozszerzały woń ostrą i przenikliwą. I zebrałem się z wielką biedą na taką niedorzeczną uwagę:

— Nieprawdaż Meyfrette, że tego roku mamy śliczny zbiór nieśmiertelników?

Poczem otworzyłem drzwi i dziewczę, śmiejąc się wesoło, frunęło odemnie, jak ptaszę z klatki.

Jakoś w kilka dni poźniej przyszedł do rodziców w odwidziny stryj mój, kapitan okrętowy, który niemal zawsze przebywał gdzieś światami na morzach dalekich, Ojciec mój uskarżał się przed nim na moje niesłychane lenistwo.

— Możeby go wziąć na okręt i poświęcić marynarce? — odezwał się stryj, który żeglugę uważał za najpiękniejszy zawód dla mężczyzny.

— Najchętniej zgadzam się, weź go z sobą! — brzmiała odpowiedź mego rodzica, znającego doskonale poczciwość i szlachetność swojego brata i wiedzącego równie dobrze, że on tylko szczęście moje mieć będzie na oku.

Na odchodnem odwiódł mię stryj na ubocze.

— Co tobie jest, chłopcze? — zapytał a potem wziął mnie zręcznie w takie obroty, żem wnet wyspowiadał mu swoją miłość dla Meyfretty i moje najgorętsze pragnienie, aby ją bodaj raz ucałować. Jeden jedyny pocałunek — zapewniałem z ogniem lat ośmnastu — uratowałby mi życie i powrócił ochotę do pracy.

Usłyszawszy to wyznanie, śmiał się stryj do rozpuku a potem rzekł:

— Więc to jest całem twojem utrapieniem, głupi malcze?! Bierz cię licho... wbrew twej woli nie zabiorę cię z sobą! Skoro jeden całus może cię uleczyć, to czekaj na niego, choćby do końca życia a tymczasem uprawiaj nieśmiertelniki! Mimo to jednak radzę, zanim z tej dziecięcej miłości umrzesz... pość się ze mną w jedną podróż na około świata! Powiadam ci, uczynisz stokroć mądrzej, niżeli gdy będziesz tu bezcelownie mitrężył młodość swoją a przytem nie uwierzysz, jak niejednokrotnie taka przejażdżka ulecza cudownie przeróżne cierpienia moralne...

Oczywiście oświadczyłem stryjowi, że nie pojadę za żadną cenę. Nie widzieć Meyfretty... nie! cóżby się w takim razie stało ze mną!

— No i cóż nicponiu... jużeś dopiął swego?— zapytywał mię stryj codziennie. Wszak to nie tak trudna rzecz, pocałować dziewczynę a w dodatku ładną dziewczynę! Powiadam ci, to zachód nie godzien wzmianki.. Prawe ramię naprzód, otoczyć niem kibić a potem raz, dwa... i sto całusów wycisnąć możesz na jej ustach!

I ze śmiechu aż się chwytał za boki.

— Dobrze to mówić stryjowi — broniłem się zaczerwieniony. Stryj już stary i doświadczony. A mnie? Mnie brak do tego odwagi.

Pewnego dnia zapowiedział stryj, że pojutrze odpłynie na morze.

— Mamże zatem oddalić się, nie obaczywszy cię postępującego po męsku?

— Stryju — zawołałem patrząc nań dumnie — sądzę, żem znalazł wyśmienity sposób, aby ucałować Meyfrettę...

— Jakiż to spósób... gadaj prędzej!

— Udamy przed wszystkimi, że ja ze stryjem odjeżdżam, a w takim razie zejdą się wszyscy krewni i znajomi, aby nas pożegnać. Zrywając się, będę wszystkich całował... rozumiesz stryju, wszystkich starych i młodych!

Z poważną miną aprobował stryj mój projekt i przyrzekł uprzedzić matkę o naszym odjeździe. Skakałem z radości, — na próbę, jak mi to pójdzie, pochwyciłem kapitana w objęcia i wycałowałem go do upadłego. Słowem komedja ułożona była wybornie.

Zanosząc się od płaczu, pakowała poczciwa matka moje manatki.

Nazajutrz, jak przepowiedziałem, zeszli się pod naszym dachem krewni i przyjaciele, aby pożegnać się z nami. Wypito kilka butelek wina, wznoszono toasty na pomyślny nasz powrót, wreszcie zaczęła się scena pożegnalnych pocałunków.

Oczywiście, Meyfretha była również obecna.

Ściskałem wszystkich po kolei, a z ukosa wciąż spoglądałem na nią. Wreszcie, gdym się uporał z wszystkimi, przyszła kolej na nią. Choć zarumieniony powyżej białek w oczach, z silnem jednak postanowieniem postąpiłem ku niej. W tem ona... cofnęła się o krok w tył i odpaliła mi krótko: „O nie!“

Co się wtedy ze mną działo, niepodobna opisać. W jednej chwili zdrętwiałem, jak zimny głaz, tak zimny, iż ściskając matkę, nie uroniłem ani jednej łezki... Zdało mi się, że wszystko w koło widzę po raz pierwszy i faktycznie wszystko to miało w tej chwili zupełnie inne dla mnie oblicze.

Uchwyciwszy stryja za rękę, wyszedłem z pokoju i nie obejrzałem się nawet.

Gdyśmy już byli na pokładzie, odezwał się kapitan, tym razem serjo zagniewany:

— No... ty jesteś niespolitym osłem, mój chłopcze! Wracaj-że sobie teraz do domu... dość mam tej komedji z takim, jak ty, głupcem!

Spojrzałem na brzeg, gdzie wszyscy stali jeszcze zebrani, żegnając nas powiewaniem chustek i kapeluszy. Wzrok mój spoczął na matce i była chwila, żem chciał już się zawrócić. Lecz w tem obaczyłem Meyfrethtę... i uczułem piekący ból w sercu.

— Kochany stryju — zawołałem z energją — pożegnaliśmy się już szczęśliwie, przebyliśmy zatem najtrudniejszy początek... Zostaję tu i jadę z tobą...

— I zrobisz chłopcze najlepiej! — odparł stryj udobruchany nieco.

Podniesiono kotwicę, że zgrzytem ruszył nasz statek, party wiatrem od brzegów...

Umilkł... Lekki powiew wiatru płynął od morza, różowa smuga światła barwiła dalekie krańce horyzontu. Tu i owdzie rozlegało się pianie koguta, morze i ląd gotowały się na przyjęcie słońca. Jedna po drugiej zerkały gwiazdy, jak gdyby tonęły w przestworzach.

— Cóż dalej... a Meyfretta? — spytałem po chwili milczenia.

— W dwa lata później, zanim wróciłem z podróży, wyszła za mąż... A gdym wrócił, to zdawało mi się, żem na wieki już uleczony z mojej niedorzecznej miłości. Raz, zobaczywszy się z nią, opowiedziałem jej ze śmiechem całą historję. Powiedz mi też Meyfretto — rzekłem potem — dla czegóż odmówiłaś mi tego jednego całusa na pożegnanie?

Biedne kobieciątko zbladło, jak śmiertelna chusta.

— Bo... bo kochałam cię zanadto!... — wyjąkała z niemałym trudem.

Wówczas ja, warjat skończony, który sądził, że z poprzednią moją miłością wziąłem szczęśliwie rozbrat na wieki, zakochałem się w niej znów do szaleństwa i nie widząc innego ratunku, uciekłem wnet na morze. Dwa, trzy, cztery razy opłynąłem świat w kółko, byle gdzie po drodze zgubić to nieszczęsne uczucie. Ot teraz właśnie powróciłem piąty raz z takiej wycieczki! A wiesz, com zastał?... W tydzień po przyjeździe moim Meyfretta umarła...

Rozpłakał się, jak dziecko.

— Całe swoje życie była biedaczka bardzo nieszczęśliwą... Ojciec jej, bednarz, skutkiem upadku winnic, zrujnowanych przez fylokserę, popadł w ubóstwo i niedostatek. Mąż próżniak i pijaczyna, obchodził się z nią niegodziwie i umarł na rok przed nią. Gdy chora ciężko usłyszała o moim powrocie, zawezwała mię do siebie... Zastałem umierającą i tydzień temu zamknąłem nieszczęsnej kobiecie powieki do snu wiecznego...

5. Błaganie J. ces. M. Aleksandra III. cara rosyjskiego i opiekuna bułgarskiego, aby raz jeszcze nie pożałował trudu rosyjskiego i ofiar i dał nam na pewien czas niezbędną pomoc, dopóki nie spełni się dzieło wewnętrznej organizacji i uporządkowania krainy bułgarskiej.

6. Surowe przestrzeganie, aby ci, którzy w przyszłości rządzić będą w Bułgarji, nie byli ani wrogami sprawy słowiańskiej, ani obojętnymi na nią, ale aby ożywieni byli myślą o szczęściu Bułgarji i oswobodzeniu jej od okrutnej intrygi anglo-szwabskiej.

7. Ścisła i ciągła baczność na to, aby głównym obowiązkiem pod odpowiedzialnością przyszłego księcia, kiedy ten zasiądzie na tronie bułgarskim, było utrzymanie i skarbienie sobie przychylności i miłości cara, opiekuna Bułgarów, oraz najściślejsze porozumienie między rządami bułgarskim a rosyjskim.

8. Najgorliwsze zabiegi o naszą prawosławną wiarę i cerkiew, o rozwój samorodnych naszych bułgarsko-słowiańskich pierwiastków, utajonych w legendach ludowych, języku, pieśniach i obyczajach, oraz przeciwdziałanie bez pardonu chytrych propagand: katolickiej, protestanckiej, socjalistycznej i nihilistycznej, płodów barbarzyńskiej i zawistnej Słowianom „cywilizacji" europejskiej.

9. Wyłączne korzystanie przez nas Bułgarów z przyrodzonych bogactw ojczyzny naszej, oraz z położenia geograficznego tak wygodnego nad Dunajem, nad Czarnem i Egejskiem morzem; jak niemniej usunięcie w przymierzu z sąsiedniemi narodami słowiańskiemi i prawosławnemi germańsko-austrjackiej eksploatacji, która opanowała Wschód cały.

10. Niezłomne dążenie do rozstrzygnięcia kwestji wschodniej, oraz kwestji san-stefańskiej Bułgarji, w myśl życzeń i rad Rosji oraz za jej rękojmią.

Wypadki na Wschodzie.

Książę Koburg przesłał sułtanowi w rocznicę jego wstąpienia na tron telegram gratulacyjny.

* * *

Z Sofji donoszą: D. 2. b. m. wieczór był na cześć nowego gabinetu wielki obiad u księcia. Utworzenie gabinetu przyszło do skutku pod wrażeniem wiadomości, jakoby Bismark poczynił kroki dla sprowadzenia między mocarstwami jednomyślności co do misji Ernrota. W kołach rządowych ciągle jeszcze góruje myśl stawienia oporu misji Ernrota, chociaż nawet wszystkie mocarstwa na nią przystały. Stambułow oświadczył kilku ajentom dyplomatycznym, że w danym razie Bułgarja nawet z orężem w ręku opierać się będzie.

Dla wykończenia w bieżącym jeszcze roku budowy sieci kolejowej oświadczył miał książę Ferdynand w obec deputacji kolejowej, że wkrótce zaciągnie rząd jego w tym celu umyślną pożyczkę. Na oględziny dokonywanych około tej budowy robót uda się książę wkrótce osobiście.

* Zwracając uwagę na groźby stronników ks. Koburskiego pod adresem Porty, że podburzą Macedonję, jeśli Porta nie będzie mu sprzyjała — powiada *Journal de St. Petersbourg* — że jeśli zawichrzenie może powstać w Macedonji, to tylko w skutek wykroczenia przeciwko traktatom. Turcja jest dość silna, aby nie obawiać się pogróżek stronników Koburga. Jeśli pozostawi go w spokoju, to postawi się prawo powodowania się na zagwarantowane jej traktaty. Prawo inicjatywy środków, zmierzających do zniesienia nieprawnego stanu w Bułgarji, należy do Porty. Gdy się ona go wyrzeknie, odpowiedzialność za ewentualne następstwa na nią spadnie.

Ruch anarchistyczny w obecnej chwili.

Obecny anarchizm w Austrji i w Niemczech jest owocem ostatniego dziesiątka lat. Jakkolwiek bowiem około r. 1870 udało się Bakuninowi pozyskać dla się w Niemczech poważny zastęp zwolenników, mimo to wszakże rzeczona partja nie odgrywa w obecnym ruchu prawie żadnej roli. Wypadki zaszłe na kongresie w Hadze (1872), jak również późniejsze enuncjacje wyszłe z obozu socjalno-demokratycznego okryły „tajną ligę" takim ogromem śmieszności, iż dziś Bakunizm uważać należy za zgasły moralnie.

Fakt nieprzewidziany sprowadził jednakowoż zupełnie nowy obrót rzeczy. W październiku 1878 roku ukazała się w Niemczech ustawa antisocjalistyczna, a przewodnicy socjalnych demokratów postanowili podług się poprzednio, tymczasem zaś rozwinąć cichą, lecz jak najsilniejszą agitację. Krok ten nie podobał się bardziej zagorzałym zwolennikom zasad socjalnej demokracji, którzy żądali natychmiastowego wybuchu, nie szczędząc przeciwnikom swych piętnujących przy każdej sposobności epitetów: zdrajców, renegatów i tchórzów.

Apostołem tego nowego kierunku stał się Jan Most, były deputowany niemieckiego parlamentu, człowiek obdarzony porywającą wymową, równie fanatyczny i ambitny, jak bezwzględny i nie liczący się z nikim i z niczem. Ten udał się do Londynu, gdzie z polecenia towarzystwa oświaty dla robotników założył tygodnik *Wolność*, z wybitną tendencją wywołania rewolucji w najbliższej przyszłości. Pierwsze numera tego pisma rozesłano w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, a że Most przez długie lata uwijał się jako agitator w Niemczech i Austrji, nie brakło mu zatem na znajomościach i stosunkach. Do popularności pisma przyczyniły się niemało: zakaz pism socjalistycznych w Niemczech, rozgoryczenie z powodu licznych wydalań i rozwiązywania towarzystw, odjęcie debitu *Wolności*, wreszcie namiętny i bezwzględny ton pisma. Wszystko to razem sprawiło, że liczba prenumeratorów *Wolności* w krótkim czasie wzrosła do czterech tysięcy i że Most przez długi czas uchodził za najwybitniejszego przywódcę partji socjalno-demokratycznej. Z tą chwilą Bebel i Liebknecht na czele poczęli dezawować *Wolność*, a odpowiedzią na to wylał na nią Most potok obelg i przezwisk. W każdym prawie numerze *Wolności* wyzywał swych niemieckich czytelników, że wybory do parlamentu to zwykły *hocus-pocus*, że ich przewodnicy żądający cierpliwości, to zwykli zdrajcy w usługach reakcji i policji, którzy tuczą się krwawo zarobionym groszem robotników itd. „Pozbądźcie się tych łotrów, kupcie sobie broń, dynamit, trucizne i weźcie się do dzieła. Jesteście w większości, więc musicie zwyciężyć." To była stała litanja *Wolności*. Rzecz naturalna, że w podobnej sytuacji socjalne demokraci w Niemczech skwapliwie przyjęli propozycję księgarza nakładcy w Chur, Conzetta, dotyczącą założenia w Zurychu pisma, któreby celem było zwalczenie wpływu partji Mosta. Tak powstał *Socjalny demokrata*, którego pierwszy numer opuścił prasę dnia 1. października 1879 roku. Nowe pismo stworzyło niebezpieczną konkurencję organowi Mosta i niebawem przerosło takowy w liczbie prenumeratorów. Redaktor *Wolności* miotał się i pienił z gniewu; nic to nie pomogło, *Socjalny demokrata* parował jego ataki z wytworną ironją i nią też pobijał napastnika. Spór ten przeciągnął się aż do zjazdu w Wyden w sierpniu 1880 r., to jest do chwili, gdy większością 50 głosów przeciw dwom uchwalono wykluczyć Mosta z stronnictwa socjalno-demokratycznego.

Dotychczas walczył Most z swymi przeciwnikami o taktykę, obecnie rzucił się na ich program, na zasady. „Socjalni demokraci — pisała *Wolność* — uczą, że wolność jednostki nie jest nieograniczoną. Każdy to tylko czynić może, co nie sprzeciwia się interesom ogółu. Co mię obchodzi ogół? Chcę być wolnym bezwzględnie; chcę to robić, co mi się podoba; praw dla mnie nie ma żadnych; żadnych względów. Socjalno-demokratyczne „władztwo ludu" będzie tylko „ludowym kryminałem", niech więc przepada — chcę wolnej społeczności, gdzie każdy może urządzić sobie życie według własnej woli." Tak brzmiało hasło Mosta — stał się anarchistą.

Teraz rozpoczęła się szalona, bezwzględna agitacja. Most nie liczył się z ofiarami, które poświęcał swej dzikiej idei; zniszczenie było jego jedną, jedyną myślą, celem, marzeniem. Mimo to pewna część zwolenników wytrwała przy nim, podczas gdy reszta odbiegła go i utworzyła osobne stowarzyszenie pod nazwą Sekcji II. Naprzeciw niej wrogo ugrupowały się Sekcja I. w Westend i Sekcja III. w Ostend, obie o tendencjach anarchistycznych. Nadto istnieje jeszcze oddzielna grupa „Autonomja", która pod względem radykalizmu przewyższa jeszcze program Mosta.

Sekcja I. mieści się w domu przy Cleveland-Street 54. od tyłu. Sala klubowa, do której się wchodzi przez długie ciemne korytarze, nie różni się na pierwszy rzut oka niczem od zwykłych lokalów klubowych. Na jednym końcu sali wznosi się scena, służąca do przedstawień amatorskich, na drugim bufet, parę bilarów zajmuje środek sali. W bibljotece na prawo znajdziesz kompletne roczniki *Wolności*, *Rewolty*, *Autonomji*, zupełny zbiór pism ulotnych i broszur anarchistycznych w niemieckim, francuskim i angielskim języku — słowem całą literaturę anarchizmu. Najbardziej poczytnym jest podręcznik Mosta o preparowaniu bomb wybuchowych i trucizn. Dla wygody członków bibljoteka posiada kilkanaście egzemplarzy tego dziełka.

W niedziele i poniedziałki gromadzą się tu członkowie na zabawy i tańce, w soboty na konferencje. Na tych zebraniach kwitną rozprawy o środkach i sposobach propagandy, wydają się instrukcje, krótko mówiąc, załatwia się wszystkie ważniejsze kwestje anarchizmu. Do niedawna najwybitniejszą figurą na tych naradach był niejaki Viktor Dave, osobistość zagadkowa wielce. Jak sam opowiadał, urodził się w roku 1847 w Alost (Belgja) jako nieprawe dziecko jednego z wyższych urzędników fiskalnych, kształcił się w Liége a w roku 1868 przystąpił do partji Bakunina. Przez lat dziesięć następnych był korespondentem najrozmaitszych dzienników, zaś w 1878 wypłynął w Paryżu, gdzie zdołał sobie pozyskać ogólne zaufanie w gronie tamtejszych anarchistów.

Wydalony w r. 1880 z Paryża przybył do Londynu i wziąwszy żywy udział w ruchu anarchistycznym, zbliżył się do Mosta i wywierał nań wpływ nie mały. W roku następnym udał się w celach propagandy do Niemiec i schwytany, skazany został na 2½ roku więzienia, które odsiedział w Halli.

Wypuszczony na wolność, stanął na czele ruchu anarchistycznego w Niemczech, Austrji i Anglji, objął korespondencję do *Wolności* przeniesionej tymczasem do Nowego Jorku i filję londyńską tego pisma. Podobno nawet umaczał rękę w rozmaitych zamachach anarchistycznych. Chlubił się przynajmniej udziałem w morderstwie Rumpfa, twierdząc, że posiada także ważne dokumenta odnoszące się do zamachów Reinsdorfa, Stellmachera i Kammerera.

Można więc sobie wyobrazić popłoch i przerażenie w londyńskich kołach anarchistycznych na wieść, że Wiktor Dave, ten dzielny Dave jest... szpiegiem pruskiego rządu. Wprawdzie oskarżenie powyższe wyszło z ust niejakiego Peukerta, śmiertelnego antagonisty Davego, który sam zresztą podejrzany o szpiegostwo, chciał się zapewne w ten sposób oczyścić z ciążącego na nim zarzutu. Mimo to wszakże zagadkowe dochody Davego, który żył wcale do tatnio, niewiadomo z czego i dziwna jego taktyka polegająca na korespondowaniu do pism wrogich obozów, sprawiły, iż anarchiści na razie pozbawili go swego zaufania. Od tej chwili przewodniczącym sekcji I. jest niejaki Trunk, stolarz z zawodu, lecz gentleman z obejścia się i wykształcenia. Jest to człowiek silnie przekonany o słuszności swej sprawy i występuje energicznie przeciw „propagandzie czynu". W tej kwestji zdaje się, że i sam Most zmienił swoje przekonania, gdyż w ostatnich numerach *Wolności* silnie uderza na bezcelowe morderstwa, domagając się li „zgładzania przeciwników i to w tych wypadkach, gdzie tego rodzaju akt wywołać może silne na ogół wrażenie a zarazem gdzie zachodzi pewność, że zamach znajdzie poklask u tych warstw właśnie, na które skierowaną jest agitacja".

Z prowincji.

Stanisławów 1. września. Niejednokrotnie już zajmowaliśmy się smutnemi finansami naszego miasta. „Boden-Credit-Anstalt" w sposób wcale nie delikatny upomina się o swe należytości, grożąc skargą do władz politycznych. W obec tego rada miejska uchwaliła stosunkowo mały, bo tylko 10% dodatek od podatków stałych, ażeby w jakiś sposób poprawić finanse. Czy jednak skończy się na tem? Najbardziej optymistycznie zapatrując się na sprawę, musimy przyjść do przekonania, że nawet przy należytej gospodarce funduszami dodatek ten stopniowo będzie wzrastał.

Przybył tu do nas ruski teatr pod dyrekcją pp. Hryniewieckiego i Biberowicza, który dziś grać będzie po raz pierwszy. Życzymy serdecznie dyrekcji, ażeby jej poczciwe starania lepszym były uwieńczone skutkiem, niż zeszłym razem.

Zaleszczyki 1. września. Przed paru dniami opuścił miasto nasze naczelnik sądu powiatowego p. Michał Klusik po piętnastoletniem urzędowaniu, udając się jako radca sądu obwodowego do Kołomyi. Był to urzędnik zacny i prawy, jakkolwiek robiono mu często zarzut braku energji. Urzędowanie jego objął tymczasem adjunkt p. Piskozub, skutkiem czego drugi adjunkt Proskurnicki pozostał sam jeden dla spraw karnych i cywilnych. Mimo najszczerszych chęci, mimo pilności i gorliwości, nie jest on w stanie załatwić spraw wszystkich, to też interesowani godzinami i dniami muszą wyczekiwać — a liczba ich wcale pokaźna, bo dziennie do 50 stron się zjawia w sądzie. Władze odnośne powinneby jak najszybciej zaradzić złemu.

Dziś dało się tu czuć trzęsienie ziemi, dosyć silne, które trwało parę sekund.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Karol Załuski, ambasador austrjacki w Chinach, Japonji i Siamie, po trzechletnim pobycie na tej odległej misji, powrócił do Austrji i przybył do Krakowa.

Nekrologja. W Pradze zmarła temi dniami jedna z najbardziej utalentowanych czeskich autorek panna Berta Mylsztejn. Imię w literackim świecie zyskała panna Mylsztejn, pracując na polu beletrystyki i krytyki. Pierwsze jej prace pojawiły się w czasopiśmie *Lada*, wydawanem w swoim czasie przez p. Melisz-Korsznerównę. Potem była nieboszczka współpracowniczką wszystkich ważniejszych pism beletrystycznych czeskich, jak: *Lumir*, *Kwiety*, *Oświeta*, *Zlata Praha* i *Swietozor*. Założycielką też i główną współpracowniczką była panna Mylsztejn jedynego pisma czeskiego dla kobiet *Zenské Listy*. Osobno wydała zbiór poezji p. t. „Z za grobu." — W Petersburgu zmarł w tych dniach jenerał-major br. Wrangel, niegdyś gubernator płocki, który pozostawił po sobie bardzo sympatyczne wspomnienie na miejscu swojego dawnego urzędowania.

Kalendarz. Niedziela (4.): Aniołów Stróżów — Rościsława. Wschód słońca o godz. 5. min. 28, zachód o godz. 6. min. 29.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Wieliczce odbył się ślub panny Marji Hückel, córki pp. Jana, starszego zarządcy górniczego w Wieliczce, i Józefy z domu Frndák, z p. Kolomanem Gleimanem, drem medycyny, kr.-węg. lekarzem przy hutach żelaznych i lekarzem pułkowym.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował zastępcę starszego prokuratora państwa, dra Władysława Zaklikę, prokuratorem w Rzeszowie. Dalej mianował minister sędziego powiatowego w Andrychowie, Władysława Herolda, radcą sądu obwodowego w Nowym Sączu; zastępcę prokuratora w Rzeszowie, dra Wincentego Tarłowskiego, zastępcą starszego prokuratora w Krakowie. Dalej zostali mianowani sędziami powiatowymi: adjunkci, Bernard Miller w Krakowie dla Liszek, Władysław Jaroszewski w Bochni dla Kalwarji, Marjan Medwicz w Wieliczce dla Chrzanowa, Bronisław Kawski w Rzeszowie dla Żabna i dr. Karol Górski w Tarnowie dla Andrychowa. Adjunktami sądowymi zostali mianowani: przydzielony do sądu obwodowego w Tarnowie, adjunkt sądu powiatowego w Pilźnie, Stanisław Łachociński dla Tarnowa: adjunkt sądu powiatowego w Żywcu, Jan Zborowski dla Krakowa; adjunkt sądu powiatowego Strzyżowie, Józef Sułkowski dla Wadowic i auskultant Jan Krzyciak dla Rzeszowa. Adjunktami sądów powiatowych zostali mianowani auskultanci: Władysław Krawczyński dla Krynicy, Gustaw Gruszka dla Kolbuszowej, Władysław Sławiński dla Strzyżowa, Michał Fornelski dla Wieliczki, Stanisław Nenyczka dla Dąbrowej i Wiktor Otton Sawicki dla Leżajska.

Przeniesienia. Zostali przeniesieni: sędziowie powiatowi: Edmund Gaertner z Chrzanowa do Podgórza i dr. Teofil Warchałowski z Żabna do Jasła; adjunkci sądowi: Andrzej Niedzielski z Wadowic do Tarnowa, Romuald Medwicz z Kolbuszowej do Pilzna, z przeznaczeniem do służby przy sądzie obwodowym w Tarnowie, Edmund Hartmann z Krynicy do Bochni i Mateusz Jarosiewicz z Leżajska do Przeworska.

Zapisy do szkoły sług rozpoczną się 4. bm. tj. dziś w niedzielę o godz. 3. po południu (Ratusz III. piętro po nad Muzeum przemysłowem).

Festyn Sokoła zapowiadają na dziś plakaty. Na Górze zamkowej już od wczoraj przygotowują rozliczne urządzenia, służące ku rozrywce i zabawie, nadto loterja fantowa wyposażona w liczne i cenne przedmioty, zgromadzi bez wątpienia liczną publiczność, szczególnie zaś przyjaciół tej pożytecznej instytucji, na ową uroczystość sokolą, z której cały dochód przeznaczony na dokończenie budowy gmachu.

(r) **„Estudjantina" lwowska.** ....Muszę się przyznać, że nie mieszkam przy jednej z najpryncypalniejszych ulic miasta Lwowa. Ulica Strzelecka nie należy z pewnością do pierwszych ozdób naszego grodu. Jeżeli przy pracy wieczornej lub nocnej — lubię pracować a zwłaszcza pisać przy świetle lampy — dolatują uszu moich głosy uliczne i nie mógłbym powiedzieć, że one należą do najmilszych. Owszem. Często gęsto staje mi pod oknami spóźniony gość kawiarniany, i skarży się księżycowi i gwiazdom, że mu z niewytłumaczonych dotychczas powodów odebrano zbyt donośny głos w tingl-tanglu lub że mu zabroniono wtórować podkasanej diwie. Przyzwyczaiłem się do tych koncertów bezpłatnych i nie zwracam na nie uwagi. Wczoraj jednak miała się rzecz zupełnie inaczej.

Leżący przedemną zegarek wskazywał pierwszą godzinę po północy. Z cygarem w ustach i piórem w ręku zastanawiałem się właśnie nad tem, czy ks. Bismark dobrze się zna na polityce austrjackiej, każąc swemu monarsze, który „czuje jeszcze zapewne ciepło uścisku gasteinowskiego", ściskać się pozornie z carem rosyjskim w Szczecinie — gdy wtem doleciał uszu moich cichy naprzód odgłos chóru — powtarzam chóru — który z każdą chwilą rósł, potężniał, aż wreszcie usłyszałem wyraźnie śpiewane *fortissime*, na znaną nutę, refren: „Dobra noc!" Zaciekawiony, zbliżyłem się do okna i zobaczyłem na ulicy kilkunastu młodych ludzi, na ich czele jeden — z pałką — a może batutą — w ręku. Cień kamienicy nie dozwolił mi rozróżnić, w którą stronę były zwrócone ich twarze. Z przeciwnej strony ulicy mieszka jakaś młoda przystojna osoba, należąca do słabszej ale zato lepszej połowy rodzaju ludzkiego. Mimo całej mojej zarozumiałości — a mam jej dosyć — nie mogę przypuścić, aby serenada do mnie była adresowana, tem bardziej, że ja mieszkam na drugiem może vis-à vis na pierwszem piętrze. Będąc z natury amatorem ta niej a dobrej muzyki, nie miałem bynajmniej zamiaru płoszyć estudjantiny lwowskiej, zwłaszcza, że śpiew jej był w istocie doskonały. Żałowałem, że nie miałem przy sobie naszego urzędowego recenzenta muzycznego. Gdyby mi choć teraz pozwolił skorzystać ze swego słownika krytycznego, miałbym zaraz pod ręką cały sios epitetów o modulacji, ekspresji i t. p. Nie chcę jednak w cudze stroić się pióra, dlatego wyrażam tylko moje subjektywne zdanie. Mnie się szczególnie bas podobał. Zdawało mi się nawet, że on się kwalifikuje na primo basso profondo, tak jest, profondo. Ze względu na zbliżający się sezon operowy, radziłbym mu zgłosić się do obecnego spólnika w kierownictwie naszej sceny narodowej, tembardziej, że o ile mi się zdaje, nasz pierwszy bas, pan Guberski, nie został na tę zimę zaangażowany. Stałem więc przy oknie, w nadziei, że jeszcze coś usłyszę za darmo — a to już teraz tak rzadko się zdarza, śpiewacy każą sobie każde swoje najmniejsze *c* największemi opłacać banknotami. I rzeczywiście. Nadzieja mnie nie zawiodła. Usłyszałem jeszcze kilka prześlicznych pieśni. W dwupiętrowej mojej wysokości nie mogłem dokładnie słów zrozumieć. Z urywanych wyrazów udało mi się tylko skleić zwrotkę: „Módl się też za spokój mój — Tyś moja a jam ...." O w pół do 2. kantata była skończona. Kapelmistrz z pałką dał znak i śpiewacy w spokoju się rozeszli. Wróciłem do biurka, aby skończyć głębokie swoje rozumowania polityczne. Czy one w istocie bardzo głębokie, mogą się czytelnicy sami przekonać... Rano interpelowali mnie sąsiedzi, czy nie słyszałem wrzasków i pisków, które ich po północy obudziły. Biedni śpiewacy!

Komitet fundacji Szajnochy. Dziś o godzinie 12. w południe odbędzie się w kasie oszczędności posiedzenie komitetu fundacji Szajnochy, na którem odbyć się ma wybór uzupełniający jednego członka w miejsce zmarłego dra Węclewskiego.

Jedno z pism miejscowych donosi, że przy szkarpowaniu nasypów po obu stronach mostu na rzece Sanie pod Sanokiem zatrudnieni są Włosi i że zapytany p. konduktor dróg krajowych dlaczego tej roboty nie dostali krajowcy, odpowiedzieć miał, że nasi nie umieją szkarpować. Wiadomość ta wymaga pewnego sprostowania a mianowicie prawdą jest, że Włosi zajęci są przy powyższych robotach, ale konduktor dróg krajowych nie mógł zapytywany usprawiedliwiać tego faktu, gdyż powyższe roboty nie są prowadzone pod jego kierunkiem. Budowę tego mostu prowadzi wysoki ck. rząd we własnym zarządzie i wyłącznie od niego zależy przyjmowanie robotników.

Trzęsienie ziemi. Onegdaj otrzymaliśmy depeszę z Jezierzan o trzęsieniu ziemi, jakie się tam uczuć dało dnia 1. września, dziś odbieramy od p. Mandanowicza z Uścia Biskupiego następujące pismo: Dziś, tj. 1. września, o godzinie ½8. rano, dało się czuć dosyć silne trzęsienie ziemi, tak że niektóre starsze domy się osiadły. Podczas trzęsienia dała się słyszeć detonacja podobna do grzmotu. Kierunek był wschodnio-północny. Od p. Tadeusza Lipskiego z Zaleszczyckiego odbieramy list tej treści: Dziś 1. września, zabrawszy się do pisania po godzinie siódmej rano, usłyszałem silny i wyraźny falisty grzmot podziemny, przyczem szyby w oknach zabrzęczały, biurko zaś, przy którem pisałem, lekko się wstrzęsło. Trzęsienie ziemi odbyło się w kierunku mniej więcej południowo-wschodnim. Następnie wyszedłem do wsi, by się przekonać, o ile tam takowe spostrzeżonem zostało: wieśniacy stali przed swojemi chatami, żegnając się na to dziwo natury i opowiadali, że przed pół godziną słyszeli również łoskot podziemny.

Po południu wyjechałem w sąsiedztwo do Worwolinieć, gdzie mi opowiedziano, że i tam dało się także czuć silne trzęsienie ziemi. Zarazem otrzymałem list z Nowosiołki Kościukowej koło Korolówki, w którym mi donoszą o tym samym wypadku.

Zapiski policyjne. Dyrekcja policji aresztowała 2. bm. notowanego złodzieja Stanisława Franciszkiewicza za kradzież wiktuałów z zamkniętej szafarki na szkodę Abrahama Kitza; Józefę Buczyńską za kradzież rzeczy na szkodę jej chlebodawczyni Zawadzkiej i Salamona Herscha Gorlitzera niebezpiecznego złodzieja za kradzież konia Tomasza Cylaka, gospodarza w Kulparkowie. — Skradz. u Handl Rapaport 150 sztuk bielizny ze strychu.

Manewry. Głównym ustępem onegdajszych manewrów w Konicach była walka o brzezinę, położoną na zachód od Konic, którego to lasu dywizja berneńska Svetenaya wzorowo broniła, a ołomuniecka dywizja Pokornego prawidłowo i skutecznie atakowała. W chwili zastanowienia manewrów była walka, ściśle wziąwszy, nierozstrzygniętą i czasami bywała prawie dramatyczną, zwłaszcza w chwili, gdy jazda z lasu jak piorun na piechotę wypadła, poczem obie w kurzu i prochu znikły. Cała potyczka odbywała się pod okiem cesarza, który wszystkim komendantom za prawidłowe prowadzenie boju i akuratne ustawianie się artylerji swoje najzupełniejsze zadowolenie wyraził, a nadto kawalerję za wyborny stan koni najgoręcej pochwalił. Mimo spiekoty było znowu niewiele słabych. Powracającego z manewrów cesarza witała ludność z zapałem.

Onegdaj u stołu cesarskiego był także wójt tamtejszy Spaczek, z którym cesarz najpierw po czesku, a potem po niemiecku rozmawiał i wyraził swoje szczególne zadowolenie, że Spaczek po niemiecku umie.

Aresztowanie Jana Kirchmajera. Przed trzema dniami zamieściliśmy telegraficzną wiadomość o aresztowaniu znanego przewódcy chłopów Jana Kirchmajera, pod zarzutem popełnienia oszustwa przy komisji asenterunkowej.

Obecnie donoszą z Lincu o szczegółach tego aresztowania, które są dosyć interesujące: Wiadomość o aresztowaniu Kirchmajera wywołała w naszem mieście wielką sensację. We wszystkich publicznych lokalnościach mówiono prawie wyłącznie tylko o tem aresztowaniu. Prokurator państwa miał właśnie wysłać za Kichmajerem list gończy, gdy nadeszła wiadomość o jego aresztowaniu. Kiedy komisarz policji oświadczył Kirchmajerowi, że aresztuje go w imieniu prawa, zbladł strasznie; odzyskawszy jednak natychmiast przytomność, rzekł do komisarza: „To musi być chyba żart." Funkcjonarjusz policyjny odpowiedział mu na to: „Żaden komisarz policji nie czyni takich żartów" i wezwał go do zajęcia miejsca w powozie, poczem odjechali do sądu krajowego. Podczas jazdy zapewniał Kirchmajer ustawicznie, że jest niewinnym i że prawdopodobnie musiał go ktoś oczernić. Pierwszy powód do aresztowania dostarczył żandarm z Gieskirchen. W pewnej miejscowości wyrazili się chłopi, że Jan Kirchmajer jest przecież szczególnym człowiekiem. Według ich opowiadań miał on — naturalnie za dobre słowo i spory grosz — dokazać, że wielu już popisowych uwolniono od wojska. Gdy jednak zdarzało się, że popisowego zaasenterowano — wówczas Kirchmajer oddawał rodzicom pieniądze lub ich pocieszał, że chłopiec po kilkumiesięcznej służbie będzie superarbitrowany. Często zdarzało się, że mijało wiele miesięcy a popisowi nie wracali do domów. Jakkolwiek chłopi nie przepisywali z tego powodu winy Kirchmajerowi, irytowała ich ta okoliczność, iż napróżno potracili sumy od 300—500 złr. Żandarm zaraportował o tych wieściach swej przełożonej władzy, która mu poleciła zawiadomić o tem prokuratorję w Lincu. Na podstawie tego doniesienia zarządzono u Kirchmajera rewizję domową, przy której znaleziono 5 kompromitujących go listów, a następnie zaaresztowano. Według zeznań chłopów z Grieskirchen miał Kirchmajer operować w podobny sposób jak Helier w Wiedniu. Długo nie dawał do poznania, że zebrał sobie majątek. Dopiero w ostatnich czasach kupił sobie posiadłość pod Salcburgiem, co wielu zadziwiło.

Zdrowie cesarza Wilhelma. Po onegdajszym śniadaniu, danem z powodu parady wojskowej, upadł cesarz z powodu nierówności posadzki i stłukł się w lewe biodro i lewy łokieć, wszelako jeszcze długo rozmawiał, poczem spał spokojnie i wstał po godz. 9. rano. W ogóle ma się cesarz dobrze jak dawniej.

Pojedynek amerykański. Wiedeński masarz Mayer, który zastrzelił się temi dniami w Preszburgu, uczynił to skutkiem pojedynku amerykańskiego. W pozostawionym liście do matki pisał, że „wyciągnął czarną gałkę, musiał przeto umrzeć".

Winnicom nadreńskim gwałtownie zagroziła filoksera. Wysłano specjalną komisję, która obraduje nad środkami ratunku; szkody jednak są już tak wielkie, że wypadnie całe winnice spalić.

Z dworu nadeszła na znany telegram, wysłany z Krakowa, odpowiedź telegraficzna na ręce hr. Artura Potockiego, datowana z Wiednia. Jest ona następująca:

„Wiedeń, Burg 1. września. Tobie, Kochany Hrabio, Burmistrzowi i wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości najserdeczniejsze podziękowanie za telegram, a zarazem moje najżyczliwsze pozdrowienie i życzenia pomyślności i powodzenia dla Wystawy.

Rudolf."

Do komitetu wystawy krajowej nadeszły pisma od pierwszego wice-prezydenta Buda-Pesztu Karola Gerloczego i prezydenta praskiego Ferdynanda Valis, dalej od E. Zichego z usprawiedliwieniem, że nie mogą przybyć na wystawę.

Dzieciobójstwo. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się onegdaj już druga rozprawa karna w sprawie zbrodni dzieciobójstwa. Jako oskarzona stawała tym razem 22-letnia dziewczyna Anna Hołowata. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie główne, odnoszące się do zbrodni dzieciobójstwa a natomiast potwierdzili pytanie postawione w kierunku § 339, 2 ust. kar. To też trybunał uznał Hołowatą winną owego przekroczenia i skazał na 6 tygodni aresztu. Oskarzoną bronił adwokat dr. Srokowski.

Zasnął biedaczysko. Tomasz Stawarski, przyjechawszy onegdaj w nocy w odwidziny do brata, wsiadł do dorożki i kazał się wieźć do jego mieszkania. Następnie pokazało się, że Stawarski zapomniał adres, to też dorożkarz zostawił go wraz z pakunkami na ulicy. Zmęczony podróżą p. Stawarski usiadł na chodniku i zasnął a tymczasem złodzieje zabrali mu kufer i suknie, poczem, nie przerywając mu błogiego snu, umknęli. Wczoraj rano zgłosił się poszkodowany do policji, nie umiał jednak podać, na której ulicy przytrafił mu się ten nieprzyjemny wypadek.

Ukarana chciwość. Pan Jakób Breitel, mieszkający przy ulicy Furmańskiej l. 5, kupił sobie zegarek złoty z łańcuszkiem za 180 złr. Później jednak żałował tego, gdyż, będąc cały tydzień zatrudniony w warstacie, mógł tylko w sobotę, tj. w dzień szabasu, pochwalić się przed swoimi współwyznawcami tak drogocennym nabytkiem. Po dłuższym namyśle przyszedł do przekonania, że i zegarek może mu przynieść taki sam a może i znaczniejszy dochód, jak gotówka, złożona w kasie oszczędności, ewentualnie pożyczona na „dobry" procent. Postanowił więc zegarek wypożyczać, oczywiście za wynagrodzeniem. I nie długo czekał na amatora. Zjawił się „elegant" w osobie p. Ozjasza Blatta, piekarza, który, starając się o posażną pannę Sarę, chciał się jej jak najkorzystniej przedstawić. Temu też za natychmiastowem złożeniem odpowiedniej kwoty pożyczył Breitel zegarek z łańcuszkiem. Tymczasem Blatt, ożeniwszy się, przedstawił małżonce, że zegarek nie jest jego własnością, a gdy zabrakło mu pieniędzy, zastawił zegarek u pewnego żydka za wcale pokaźną kwotę. Breitel, dowiedziawszy się o tem, zażądał zwrotu pożyczonego przedmiotu, niestety bez skutku. Udał się więc obecnie do policji i zażądał odebrania zegarka, co prawdopodobnie pójdzie z trudnością, gdyż Blatt, przestawszy udawać „eleganta", zachorował także na „suchoty kieszeniowe".

Zaciętą walką stoczyli onegdaj popołudniu złodzieje lwowscy z policjantem — ten ostatni jednak został zwycięzcą. Powód do walki dało aresztowanie przez funkcjonarjusza policyjnego notorycznego złodzieja Izraela Aksa, który wyciągnął gospodarzowi gruntowemu z Sokolnik, Antoniemu Kaszubie z kieszeni banknot 10-reńskowy.

Gdy policjant ujął Aksa, ujęli się za nim złodzieje Jakób Nadl, Eljasz Reies i Dawid Schuman, chcąc mu siłą mocą ułatwić ucieczkę. Na szczęście nadbiegło kilku policjantów, którzy wszystkich opryszków aresztowali. Pieniędzy skradzionych nie zdołano jednak odszukać, gdyż Aks widocznie korzystając z zamięszania musiał je tymczasem zgrabnie podać komuś ze swoich „znajomych".

Znaczną kradzież popełniono wczorajszej nocy na szkodę H. Rappaporta, mieszkającego przy ulicy Słonecznej l. 35. Niewyśledzony sprawca dostał się przez komin na strych, gdzie była rozwieszona świeżo wyprana bielizna.

Strych ten jest podzielony za pomocą drewnianych krat na 7 części. Złodziej więc wyłamał kilka krat i zabrał 120 sztuk bielizny, należącej do R.

Terminator introligatorski. Cezar Zieliński, liczący lat 15 blondyn, szczupłej budowy ciała ubrany w czarny surdut, otrzymawszy od majstra Huberta Kateleka kwotę 46 zł. celem odniesienia tych pieniądzy do biura spedycyjnego ulotnił się nie doręczywszy wspomnianej kwoty we wskazanem miejscu.

Nieszczęśliwy wypadek. Michał Roblewski jadąc onegdaj bardzo szybko i nieostrożnie ulicą św. Mikołaja przejechał 4 letniego syna Wacława Wurma czeladnika stolarskiego. Koła wozu przeszły przez brzuch, nogi i ręce biedueg dziecięcia to też uszkodzenie jest tak ciężkie, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Roblewskiego uwięziono.

Rafinerje nafty na Cetnerówce została onegdaj z polecenia magistratu przymusowo zamknięta. Komisja magistracka badała onegdaj rano szczegółowo fabrykę i znalazła rozmaite wadliwości w urządzeniach. Widocznie więc skargi mieszkańców pobliskich ulic były uzasadnione.

Iwan Trnski.

Lud i ojczyzna.

Oto wzniosłe hasło, pod którem walczył przez całe życie poeta i autor chorwacki, Iwan Trnski, którego 50-letni jubileusz działalności pisarskiej obchodziła w maju rb. cała Kroacja.

Iwan Trnski jest dzieckiem ludu, urodził się w Racy, wiosce Belowarskiego żupanatu dnia 1go maja 1819 roku. Ojciec jego był nauczycielem ludowym i odumarł Iwana bardzo wcześnie. Sierotę przyjęto do zagrzebskiego Orphanotrophium, gdzie jako dorastający młodzieniec miał się sposobność zapoznać z przewodnikami ruchu narodowego Chorwacji, Ljudowitem Gajem, Bakowaczem i Janem Mazuraniczem, który pierwszy pchnął Iwana na drogę literackiej pracy.

Po ukończeniu gimnazjum, Trnski pełnił jakiś czas obowiązki nauczyciela prywatnego, następnie zaś udał się na uniwersytet w Gracu, gdzie obok prawa i administracji słuchał też wykładów estetyki.

Obok studjów poświęcał czas wolny szerzeniu wśród młodzieży idei odrębności narodowej chorwackiej.

Narzucony samowolnie madjaryzm budził do oporu Chorwatów. Walka o kwestje literacko-językowe przybrała niebawem charakter polityczny i znalazła krwawe rozwiązanie przy wyborach w Zagrzebiu (1842—45). Chorwaci wystąpili w opozycji przeciw Węgrom narzucającym im swój język w urzędzie i szkole a reakcja nieomieszkała wyzyskać tę okoliczność na własną korzyść.

W tej gorącej chwili znalazł się Trnski w Zagrzebiu, a gdy zamiar jego wstąpienia w skład redakcji wydawanej przez Gaja gazety *Nowine Horvatske* spełzł na niczem, powodowany troską o chleb codzienny, wstąpił jako urzędnik administracyjny do drugiego pułku banackiego, którego dowódcą był Jelacić.

Jelacić krwawo się zapisał w dziejach Austrji w pamiętnej dobie 1848—49 roku, odegrawszy rolę ślepego narzędzia w ręku wiedeńskiego gabinetu. W oczach swych ziomków był długi czas bohaterem, był nim i dla Trnskiego, który utorował mu niejako drogę do popularności i godności bana pieśnią swą: *Ljubimo te, nasa diko!* („Kochamy cię nasza chlubo!")

Pieśni patrjotyczne Iwana budziły zapał na całem Pograniczu i poeta w pochodzie Jelacića przeciw Węgrom, pełnił u boku bana obowiązki redaktora odezw i proklamacyj do Słowian korony św. Szczepana.

Mimo całego swego wpływu nie zdołał jednak wykołatać u swego wodza, by w urzędowaniu wprowadził język chorwacki. Jelacić zadufany w swe zasługi położone w obronie tronu, odkładał ten krok do chwili sposobnej.

Chwila ta nie nadeszła nigdy. Po złamaniu węgierskiej rewolucji, biurokracja niemiecka zaciężyła nad biedną Chorwacją srożej od Madjarów. Ocknięto się ze złudzenia — zapóźno niestety...

Trnskiemu, który za rządów niemieckich nie zaprzestał pracy literackiej, wytoczono śledztwo, z którego wyratowała go zaledwo osobista interwencja Jelacića. Mimo to nie zaniechał dzisiejszy jubilat swej działalności dla dobra ludu.

Pracował wraz z Sulekiem nad słownikiem kroackim, redagował wydawaną przez Lukšica czasopismo *Glasonosa* a nadto opracował część swych poezyj *Kriesnice*.

Gdy w roku 1867 przeniesiono ponownie do Zagrzebia był jednym z głównych założycieli literackiego pisma *Vienac*, którem po dziś dzień nie przestał się gorliwie opiekować. Niemniej za pióro (?) krzątał się około spraw stowarzyszenia, dla którego napisał swe arcydzieło *Učitelj Dobrasin*.

Mianowany podczas odwiedzin monarszych na Pograniczu pułkownikiem i starostą nadżupanem Belovackim, nie omieszkał przy żadnej sposobności stawiać odważnie czoło w obronie praw swego narodu. Nie obeszło się przytem bez przykrości dla Trnskiego, którego raz nawet zawieszono w urzędowaniu z powodu, iż dopuścił do wyboru antirządowego kandydata. Wszystko wszakże zniósł cierpliwie i wytrwał na swem wpływowem stanowisku tak długo, dopóki wiek podeszły nie zniewolił go przed dwoma laty do ustąpienia.

Obecnie oddał się w zupełności ulubionym zajęciom literackim i przygotowaniu zbiorowego wydawnictwa swych utworów, których dotychczas wyszło dwa tomy.

Pieśni Trnskiego nie odznaczają się wprawdzie tym ogniem, jaki cechuje poezje Stanka Braza, nie wzruszają tą siłą liryzmu co utwory Preradowicza.

Są to — jak sam Trnski wyznaje — pieśni wywołane wrażeniem wypadków politycznych i wyrosłe na narodowym gruncie, utwory okolicznościowe.

Wywołały one jednak w swoim czasie wielkie w kraju wrażenie, spełniły szczęśliwie swe zadanie i z tego powodu zasługują, by nie przepadły w toni zapomnienia.

Jego *Kriesnice* („Muszki świętojańskie") przyjęte entuzjastycznie przez braci po piórze Suleka, Prausa, Botisza, Preradowicza, zdradziły poetę kryjącego się pod skromnym anonimem.

Jest to zbiorek poezyj erotycznych poświęcony siostrzycom Chorwacji, Serbji i Sławonji. Cechuje je język gładki, poprawny, szybkość rytmiczna i narodowy charakter. Obok niezłożonej budowy wiersza najgłówniejszą cechą jego liryki jest [illegible] tendencja, wszakże zaletą [illegible] utworów Trnskiego.

Równie wzorową jest proza Trnskiego a najcelniejszem jego dziełem w tym rodzaju jest *Učitelj Dobrasin*, opowiadanie dramatycznych scen życia nauczyciela wiejskiego.

Koloryt narodowy obok głębokiej wartości i pedagogicznej zalecają tę do przyswojenia naszej literaturze.

Oprócz utworów: *Zwekan opet nasvietu, Hrvati u Istri, Krajiski Horacijewac* i innych pisanych po części prozą i wierszem, dostarczył Trnski swym ziomkom wzorowych przekładów Szyllerowskiego „Dzwonu", Puszkina „Onjegina", Halma „Syna puszczy", Szekspirowskiego „Otella" i zasilał pisma chorwackie nieustannie drobniejszemi pracami.

Mimo ciasnej obroży obowiązku, jaki mu życie codzienne narzuciło, pracował niezmordowanie pod hasłem i dla tegoż hasła:

„Lud i ojczyzna!"

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*R*) **Teatr krakowski**. Teatr nasz, który przy każdej sposobności manifestuje charakter narodowy, wystąpił w dzień otwarcia wystawy z zawsze młodą sielanką narodową „Krakowiacy i górale". Personal nasz dramatyczny potrafi „na wypadek" i śpiewać nie źle, jak to się już nieraz okazało. I wczoraj tak p. Rygier, jak pp. Solski, Wojcicki i Sachorowski a przedewszystkiem p. Ziembińska odśpiewali swe partje poprawnie. Szczególny poklask zyskały kuplety okolicznościowe a serdeczne i patrjotyczne, odśpiewane przez pp. Sachorowskiego i Rygiera. Po skończeniu sztuki odsłonięto obraz z żywych osób. ułożony wspaniale przez J. Kossaka. Obok Wawelu, którego stopy sina Wisła zmywa, ugrupowane były różne stany i zawody w Polsce. P. Sobiesław wypowiedział piękny wiersz na cześć dnia otwarcia wystawy. Tak obraz jak i deklamacja zostały przyjęte hucznemi oklaskami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czarna księga. W czasopiśmie kraj. tow. kupców i przemysłowców czytamy:

Zarząd główny „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców", dla ochrony członków od nierzetelnych odbiorców towarów, którzy — korzystając z uprzejmości handlowej przy udzieleniu im kredytu — nadużywają zaufania i pomimo licznych upomnień kwot dłużnych nie płacą, założył „Czarną księgę" dla utrzymania wykazu takich osób.

Uwiadamiając o tem Szan. członków, donosimy, że formularze do zgłoszenia takich nierzetelnych odbiorców a zasługujących na wpisanie ich do rzeczonej „Czarnej księgi", znajdują się w biurze towarzystwa.

Jednocześnie zwracamy szczególną uwagę Szan. członków na punkt 5-ty regulaminu Czarnej księgi, którego praktyczne zastósowanie może się z pewnością niepomiernie przyczynić do realnych korzyści członków naszego towarzystwa z pomienionej „Czarnej księgi".

Regulamin czarnej księgi.

1. Czarna księga nierzetelnych odbiorców towarów jest założona przez zarząd główny „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców" dla użytku członków tegoż.

2. Do Czarnej księgi wpisywane będą takie osoby, które nadużyły kredytu.

3. Członek, życzący sobie podać pewną osobę do Czarnej księgi, obowiązanym jest wnieść do zarządu głównego towarzystwa pisemne żądanie podług odnośnego formularza, z wymienieniem imienia i nazwiska tej osoby, adresu, kwoty dłużnej i daty terminu płatności, oraz bliższych szczegółów nierzetelnego postępowania.

4. Członkowie mogą podać do Czarnej księgi tylko takie osoby, które już przynajmniej 3 razy o zapłacenie należytości bezskutecznie upomniane były.

5. Przed wpisaniem do Czarnej księgi, zarząd główny zawezwie dłużnika listem rekomendowanym o zapłacenie należytości.

6. Od kwot ściągniętych za pośrednictwem towarzystwa przypada na rzecz tegoż 5%.

7. Wpisywanie osób do „Czarnej księgi" dokonywanem zostaje za uchwałą prezydjum zarządu głównego.

8. Czarna księga służy dla przestrogi członków towarzystwa przy udzielaniu kredytu, którzy o osobach do tej księgi wpisanych od czasu do czasu uwiadamiani będą.

8. Czarna księga prowadzona jest pod odpowiedzialnością prezydjum zarządu głównego towarzystwa

10. Prezydjum po zbadaniu dotyczących okoliczności, może odmówić wpisania podanej osoby do Czarnej księgi, zawiadamiając członka o powodach odmownej w tym względzie uchwały.

Celem przeto tej księgi jest utrzymywanie wykazu nierzetelnych osób i powiadamiania członków, aby wpisanym osobom do Czarnej księgi kredytu wcale nie udzielali i nie narażali się z tego powodu na straty.

Do korzystania z pomienionej „Czarnej księgi" służy prawo tylko członkom „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców". Wpisywanie zaś do niej zasługujących na to, uskutecznia się według przepisów odnośnego regulaminu a dotyczące informacje udziela biuro towarzystwa, w domu przy ulicy Trybunalskiej l. 1, otwarte w każdy dzień powszedni od godziny 9. do 1. w południe.

Ceny zboża z dnia 3. września 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——7·30	6·85—7·15	6·75—7·—	7·——7·50
Żyto	4·50—5·—	4·55—5·—	4·50 4·95	4·80—5·25
Jęczmień	4·——6·2	3·60—5·—	3·50—5·—	4·——6·50
Owies	3·40—4·—	3·40—3·95	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·— 5·—	4·50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	—·— 4·50	3·85—4·40	3·50—4·50	4·——4·75
Rzepak	9·25—9·75	9·——9·60	9·——9·50	9·— 10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	22·—42·—	22·—40·—	25·—40·—
Konicz. biała	—·——·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 25·— do 26·—.

Usposobienie spokojne. Rezerwa w handlu.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, że zarząd wojskowy zawarł z austrjacką fabryką broni umowę względem dostawy w przeciągu 3 lat karabinów repetjerowych jedynie co do terminu dostaw i co do ceny; zaś względem czasu i sposobu zapłaty, dotychczas nic nie postanowiono. Ostateczną decyzję względem tych punktów poweźmie rząd z końcem września. Istnieje projekt uzyskania całej potrzebnej sumy w drodze osobnej operacji kredytowej.

* Rząd rosyjski postanowił wydać normy dotyczące określenia stosunków prawnych tych swoich poddanych, którzy albo stale lub też tylko czasowo przebywają za granicą. W tym celu polecił rząd misjom, jeneralnym konsulatom, konsulatom i wicekonsulatom zbieranie potrzebnych dat w ten sposób, że w kwestjonarjuszu ma się znajdować każdy szczegół odnoszący się do osobistych stosunków majątkowych i społecznych każdego za granicą przebywającego poddanego rosyjskiego. Policyjna ta konskrypcja ma być skończoną już w bieżącym miesiącu.

* *Warszawski Dniewnik* donosi: Jak stanowczo zagraniczne towarzystwa akcyjne nie dopuszczają do zarządu ich przedsiębiorstwami poddanych rosyjskich, może świadczyć fakt następujący: Na zasadzie prawa z dnia 14. marca r. b. gubernator kielecki wydał rozporządzenie, aby pruski poddany Wister był usunięty od administrowania dobrami Bolesław, należącemi do zagranicznego towarzystwa kopalń von Kramsty. W skutek tego przedstawiciel rzeczonego towarzystwa, Jerzy von Kramsta, jak nam donoszą polecił markszajdrowi kopalni we wsi Bolesławiu zawiadomić robotników, iż w przeciągu 14 dni roboty w kopalni zostaną wstrzymane. Powyższe rozporządzenie zaciekłego Prusaka, lekceważąco skierowane przeciw interesom miejscowej ludności górniczej, dość wymownie świadczy, że cudzoziemcy za obcięcie ich poprzednich nieograniczonych praw gospodarowania w naszych granicach, gotowi są wydawać rozporządzenia, które mogą wywołać stanowcze niezadowolenie wśród robotników. W celu zapobieżenia jakimkolwiek z powodu powyższego rozporządzenia wyniknąć mogącym zawikłaniom, miejscowa władza administracyjna rozciągnęła czujny nadzór nad wszystkiem, co się dzieje w kopalniach Bolesławia. Byłoby rzeczą pożądaną, aby po wstrzymaniu robót przez p. von Kramstę nie pozwolono mu już eksploatować kopalń, gdyby kiedy uznał za stósowne znów tę eksploatację rozpocząć.

* Według doniesienia z Odesy, Rosja jeszcze dnia 17. sierpnia przeprowadziła próbę mobilizacji na nie wielkie rozmiary, a to w Symferopolu. Próba miała się dobrze udać.

* Rosyjski minister wojny bawi w Kownie.

* Dziennik *Odjek* żąda wypędzenia żydów z Serbji.

* Serbski dziennik urzędowy ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych, zabraniający wszystkim organom rządowym wszelkiego wpływania i mięszania się do wyborów.

* Z Belgradu donoszą, że ponieważ redukcja liczby urzędników okazała się niemożliwą, zamierza Risticz zaproponować skupczynie redukcję płacy urzędników o 30 proc.

* *Kölnische Ztg.* przynosi sensacyjny artykuł, w którym oświadcza, że nawet Bismark nie będzie w stanie wpłynąć na kierunek polityki rosyjskiej na Wschodzie i że Niemcy będą zmuszone z orężem w ręku kiedyś udowodnić, jak zgubne były teorje Katkowa dla Rosji. W Rosji nikt nie wierzy w przyjaźń Niemiec, to też stosunek obecny Rosji do Niemiec jest niepomyślny.

Wiele dzienników berlińskich, również i nadeszłe do Berlina dzienniki z Kopenhagi nie wierzą, aby przyszedł do skutku zjazd cara z cesarzem Wilhelmem. Głosy te jednak podobno uważać należy za manewr dla odwrócenia uwagi nihilistów i zabezpieczenia cara.

* Cała prasa niemiecka nazywa próbną mobilizację francuską „kłopotliwie odgrzewaną, bezsensownie kosztowną, absolutnie bezwartościową militarną farsą, która żadnej nie może dać podstawy do opinji o gotowości armji francuskiej w razie potrzeby wojennej".

* Z Berlina donoszą, że układy względem założenia towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji spirytusu są zerwane i cała koalicja spirytusowa zupełnie się rozbiła.

* Leon XIII. odpowiedział w następujący sposób na pismo komitetu zajmującego się urządzeniem wiecu katolickiego w Trewirze, w którem upraszano go o apostolskie błogosławieństwo:

„Papież Leon XIII. Ukochani Synowie! Pozdrowienie zasyłam i apostolskie błogosławieństwo. Wyniesieni na tron księcia apostołów, naturalnie bez naszej zasługi, widzimy codziennie, jak ciężką walkę należy staczać w ochronie i obronie praw Kościoła w naszych smutnych czasach i staramy się o ile sił i możności z pomocą bożą odpierać napady nieprzyjaciół. Cieszy nas niezmiernie, że w tej walce mamy śmiałych i wiernych przewodników w głowach Kościoła, którzy są zgodni i szczerzy. Radość nasza jest wszakże tem większa, że widzimy, iż żołnierze a mianowicie kler i wierni pod kierunkiem tych przewódców gotowi są do walki w Panu i o ile pozwalają na to stosunki walczą w zwartych szeregach. Nowy dowód tej odwagi u kleru i wiernych stanowi nasz list kochani Synowie, gdyście Wy, jako komitet przygotowujący zgromadzenie katolików niemieckich swoje i tych wszystkich, którzy w zebraniu wezmą udział uchwały Nam przedłożyli w dziecięcem zaufaniu. Tego rodzaju uchwały nietylko zatwierdzamy, lecz pochwalamy je i żywimy błogą nadzieję, że zgromadzenie drugie z kolei w tem sławnem mieście, gdzie znajduje się tkana szata Zbawiciela i relikwie świętego Macieja, w tym roku, w którym wierni na uczczenie 50-tej rocznicy naszego kapłaństwa dają nam tyle dowodów miłości i przywiązania — okaże się godnem innych zgromadzeń a nawet je przewyższy.

Błagając Boga z głębi duszy o niezbędną łaskę, by to zebranie miało szczęśliwy przebieg i przyniosło Kościołowi korzyść, upewniamy Was o naszej szczególnej łasce i udzielamy Wam, oraz tym wszystkim znakomitym mężom, którzy biorą udział w waszych naradach i uchwałach, z chęcią i z całego serca błogosławieństwa apostolskiego. Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 18. kwietnia 1887 a dziesiątego roku naszego pontyfikatu. *Leon XIII.*"

* Francuski minister wojny zamierza zaraz po zebraniu się izb przedłożyć wniosek, aby dla obrony granicy alpejskiej utworzono dwanaście bataljonów strzeleckich po sześć kompanij i dwa pułki artylerji górskiej po sześć bateryj. Siły te miałyby w razie wojny z Włochami stawić czoło licznym alpejskim wojskom włoskim.

* Ostatnie manewry floty angielskiej wykazały ku przerażeniu Anglików, że główne porty angielskie a nawet przystęp do Londynu łatwo przez obcą flotę zajęte być mogą. Obecnie lord Carnarvon znowu podnosi, jak dalece bezbronne są porty angielskie. Rzeka Tyne z wielkiemi fabrykami w Elswich, Clyde z ogromnemi zakładami dla budowania okrętów, żadnej zgoła nie mają obrony. To tylko gadanie, że rzeka Mersey, nad którą Liverpool leży, jest przez 48 beczkowe armaty broniona. Ani w jednym porcie angielskim nie ma nowoczesnych dział ciężkich. Australskie kolonje angielskie wydały 5 milj. f. szterl. (przeszło 50 milj. złr.) na swoją obronę, a rząd angielski nawet dział nie wysłał do punktów tak ważnych jak Hongkong, Singapore i wyspa św. Maurycego.

* Kiedy statki włoskie „Vittorio Emanuele" i „Vittore Pisani" opuszczały port hiszpański w Maladze, zgotowała im ludność miejscowa wspaniałą manifestację i z tysięcznych piersi dobywał się okrzyk: „Niech żyją Włosi, nasi sprzymierzeńcy!" Owóż pisma włoskie korzystają obecnie z tej sposobności, aby wykazać przyjacielskie stosunki Włoch z Hiszpanją. Niektóre z nich mówią nawet o faktycznem zawarciu sojuszu tych dwu państw, które za pośrednictwem ks. Genuy dokonany został w Kadyksie.

* Rząd francuski zajmuje się projektem zaprowadzenia monopolu spirytusowego; odpowiedni rządowy projekt ustawy zostanie może już w najbliższej sesji przedłożony izbom.

* Z Madrytu donoszą, że wskutek odkrytego na Portoriko spisku, dążącego do oderwania tej wyspy od Hiszpanji, uwięziono 40 osób, między niemi prezesa klubu autonomistów.

* Z Bombaju donoszą, że emir afgański chory na reumatyzm. Gholani Sikander chan cofnął się chwilowo, będąc za słabym do wojowania z powstańcami. Od czasu potyczki nad jeziorem Abistadu odbywały się przeważnie utarczki podjazdowe. Rosyjska załoga opuściła Kierki i wyruszyła ku Heratowi. Do Kerki wysłali Rosjanie nową załogę.

* Położenie rzeczy w Birmie w ostatnich dniach znacznie się pogorszyło. Dnia 25. sierpnia przyszło znowu do dość ważnych utarczek z powstańcami; zabito ludzi czterech, wzięto do niewoli 30, nadto zabrano karabinów 31, dzid 51, zapasy kul i prochu. W Mandoleju uwięziono pretendenta Aloungopra z 60 spiskowcami.

Telegramy „Dziennika Polsk."

(Z wydania porannego.)

Wiedeń 2. września. Na wezwanie Sejmu galicyjskiego wystosowane do rządu a zawierające żądanie, żeby rząd przedłożył projekt nowej ustawy leśnej, odpowiedziało ministerstwo rolnictwa Sejmowi galicyjskiemu na ręce Wydziału krajowego w tym sensie, że rząd, w miarę decydujących pod tym względem okoliczności (*nach Massgabe der hiefür entscheidenden Verhältnisse*), zamierza przedłożyć radzie państwa projekt ustawy leśnej. Projekt ten będzie zawierał tylko formę dla ustawy (*wird nur die Form des Rahmens für das Gesetz aufweisen*), aby ułatwić sejmom krajowym wydanie postanowień szczegółowych w osobnych ustawach krajowych z uwzględnieniem specjalnych potrzeb i kulturnej różnorodności poszczególnych krajów koronnych.

Wiedeń 3. września. Słychać, że dla ułagodzenia Czechów pozostanie Prażak jako minister dla Czech, Mattusz zaś obejmie tekę sprawiedliwości.

Wiedeń 3. września. Dr. Gautsch rozesłał do wszystkich rad szkolnych rozporządzenie, ażeby we wszystkich seminarjach nauczycielskich państwowych lub przez państwo subwencjonowanych pobierano od kursu po 3 zł. czesnego.

Wiedeń 2. września. Zaproszenie hr. Waldersee, przyszłego następcy Moltkiego, na manewry w Merawie, stanowi dowód, iż Austrja przymierza wiernie dochowuje i takiego dochowywania ze strony Niemiec się spodziewa.

Praga 2. września. *Hlas Naroda* donosi, że rada miasta udała się do władz, ażeby most śmichowski nie nazywał się urzędowo mostem Podskała, ale mostem Palackyego. Burmistrz Pragi uzyskał dawniej pozwolenie nazwania go mostem Rudolfa, mimo to rada miejska obrała nazwisko Palackyego i dlatego właśnie władze zowią ten most Podskala. Okoliczność tę dzienniki niemieckie wyzyskują przeciwko Czechom, zarzucając im brak lojalności.

Paryż 2. września. *Figaro* został z powodu ogłoszenia planu mobilizacyjnego, na podstawie prawa o szpiegostwie pociągnięty do odpowiedzialności.

Berlin 2. września. Poseł niemiecki w Kopenhadze przybył do Berlina, co łączą z faktem zjazdu cesarzy. Panuje tu mniemanie, że jeszcze przed zjazdem rozpocznie się bez przeszkód interwencja rosyjska w Bułgarji. Porta zapytywała jakie warunki proponują Niemcy dla misji rosyjsko-tureckiej

Sofja 2. września. Książe potwierdził właśnie nowe ministerstwo. Stambułow objął prezydjum i tekę spraw wewnętrznych, Mutkurow tekę wojny, Żiwkow oświaty, Stoiłow sprawiedliwości, Strański spraw zewnętrznych, Nacewicz skarbu.

Sofja 3. września. Nowy gabinet przyjęty został w kraju bardzo przychylnie i uważany jest za ministerstwo [illegible] przeciwko Rosji.

Sofja 3. września Oczekują tu w najbliższych dniach zniesienia stanu oblężenia.

Petersburg 3. września. Dzienniki nie wierzą w popieranie polityki rosyjskiej w Bułgarji przez Niemcy i utrzymują, że Bismarkowi chodzi o oszukanie Rosji.

Berlin 3. września. *Kölnische Zeitung* dementuje wiadomość o zjeździe cesarzy, car zostaje pod nadto wielkim wpływem panslawistów ażeby mógł chcieć zbliżenia się do Niemiec. W wyścigach pomiędzy Niemcami a Francją o przyjaźń rosyjską nie mogą Niemcy na żaden sposób wystawiać na szwank interesów austriackich. (Sumienność prawdziwie rozczulająca). Także z Kopenhagi dementują wiadomość o zjeździe.

Bukareszt 2. września. Starciu pomiędzy żołnierzami rumuńskimi a chłopami siedmiogrodzkimi nie przypisują żadnego znaczenia, aczkolwiek niektóre dzienniki tutejsze zrobiły z tego wielką awanturę.

Berlin 2. września. Biuletyn urzędowy o stanie zdrowia niemieckiego następcy tronu tłómaczą tu jako bardzo niepomyślny.

Madryt 3. września. Uwięzieni w wielkiej liczbie w Kadyksie anarchiści należeli jako robotnicy do arsenału Caraca.

Berlin 2. września. Depesze berlińskie, donoszące że do Petersburga o zjeździe cara z cesarzem w Szczecinie, zostały w Petersburgu skonfiskowane.

Wiedeń 3. września. Pszenica jesienna 7·17, wiosenna 7·57, owies jesienny 5·73, wiosenny 6·29. żyto (nom.) jesienne 6·20, wiosenne 5.88. W effektach sprzedano tylko partję pszenicy, małą ilość jęczmienia. Spirytus $24^{1}/_{2}$ do $26^{1}/_{2}$.

Kredyty 283·20, sztatsbany 226·30, węgierska renta złota 1·0·80.

(Otrzymane wieczorem dnia 3. września).

Berno 5go września. Zwierzchność czeskiej gminy Trébicz, postanowiła pobierać od każdego worka węgierskiej mąki i od każdej węgierskiej świni po jednym złr. tytułem podatku konsumcyjnego. Stowarzyszenie morawsko-czeskich chłopów wzywa wszystkie gminy, ażeby poszły za tym przykładem.

Praga 5. września. *Narodni Listy* wzywają ponownie, ażeby Czesi zerwali stosunki z klerykalno-feudalnemi żywiołami w parlamencie.

Berlin 5. września. Oprócz ks. Bismarka ma być również Giers obecnym przy spotkaniu się cesarza niemieckiego z carem. Ks. Bismark miał poczynić Rosji dalsze ustępstwa na punkcie Bułgarji. W Swinemünde miano zawrzeć układy, na mocy których Rosja w razie jakiejś akcji zabezpieczoną będzie miała tyły. Nie jest to żadną tajemnicą, że ks. Bismark obiecuje Rosji odszkodowanie w obsadzeniu Erzerum, jeżeli kwestja bułgarska nie zostanie załatwioną po myśli życzeń rosyjskich.

Rzym 3. września. Trzej ambasadorowie Corti, Menabrea i Greppi, którzy bawią na urlopie, zostaną przed odjazdem na swoje stanowiska przyjęci przez króla w Monza. Crispi przedłożyć ma izbie nowelę do ustawy wyborczej.

Petersburg 3. września. W długim liście wystosowanym do *Nowoje Wremia* omawia afgański szeik Dzemal Eddin ucieczkę Ejub hana i stanowisko Rosji w kwestji afgańskiej. Szeik podnosi, że gdyby Afganie narażeni byli na jakiekolwiek niedogodności ze strony Anglji, musiałaby Rosja koniecznie czynnie wystąpić i pospieszyć Ejubowi hanowi z prawdziwą pomocą. Gdyby się to nie stało, straciłaby Rosja cały „urok" w oczach Afganów.

Stambuł 3. września. Porta jedzie znowu na „rosyjskim wózku." Tutejszy ambasador rosyjski wystąpił znowu z podobnemi groźbami tylko większego kalibru, jakiemi przeszkodził już ratyfikacji egipskiej konwencji. Środkiem tym osiągnął znowu nowe rezultaty. Mianowicie Porta została zagrożoną wojną w Azji.

Praga 3. sierpnia. Wielkie straty adwokata Nagla pochodzić mają z gry na małej loterji. Stawki loteryjne Nagla wynosiły przeszło 1000 złr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. września 1887 r

HOTEL ŻORZA. Z. Dembowski, z Kosienic. D. ks. Radziwiłł, z Wilna. Br. Pino, z Wiednia. S. Homolacz, z Balic. A. hr. Dzieduszycki, z Mościsk. S. ks. Sapieżyna, z Biłki. W. Ustrzycki, z Czelatyc. E. Winter, z Czerniowiec. J. Horodyski, z Kociubiniec. L. Głembocki, z Podola ros. B. Zadurowicz, z Wołczkowic.

HOTEL FRANCUSKI R. Grochowski, z Łomżyńska. J. Grochowski, z Łomżyńska. W. Jaruntowski, z Twierdzy. W. Solmanowicz, z Jas. J. Zieleniewski, z Rosji. F. Janser, z Wiednia. X A. Krukowski, z Warszawy. Br. Wattman, z Przemyśla. G. Subotic, z Budapesztu.

„Siły sceny lwowskiej" Stanisława Papłowskiego, dodatek nadzwyczajny do niedzielnego numeru „Dziennika," otrzymają prenumeratorowie naszego pisma bezpłatnie. Nie prenumeratorowie nabyć mogą rzeczona broszurę w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	208 —	211 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 75	224 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 —	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ $2^{1}/_{2}$% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 25	286 75
„ Banku anglo-austrjackiego	110 —	108 75
„ Unionbanku	208 10	209 80
„ kolei Karola Ludwika	209 75	209 —
„ kolei północnej	251 —	251 25
„ kolei południowej (Lombardy)	88 —	80 25
„ kolei Alföldzkiej	183 —	182 50
„ kolei państwowej	226 10	225 90
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 50	222 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 —	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	129 —	129 75
Akcja Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 50	166 50
Losy regulacji Cisy	124 75	124 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 25	223 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 07	101 02
Akcje Bankverein	92 50	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	121 80	121 75
Akcje kredytowe	285 —	282 75
Akcje kolei Karola Ludwika	123 50	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 2. Września 1887 r. [illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	5·55
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		2.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.05
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Odch. ze Stanisławowa [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządy gmachu.

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Niedzielę dnia 4. Września 1887 r.

Dwa

ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4. po południu i 8. wieczór.

Występ wszystkich artystów i artystek personalu w pierwszorzędnych tychże specjalnościach.

Na zakończenie po południowego przedstawienia:

Rekrut wśród 1000 obaw

nadzwyczaj komiczna pantomina z wojny krymskiej, wykonana przez liczną część personalu.

Na zakończenie wieczornego przedstawienia:

KOPCIUSZEK

wielka pantomina, ze wspaniałą wystawą, wykona przez

80 dzieci

w wieku od 4 do 12 lat.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek o 7½ wieczór.

Jutro w Poniedziałek 5. Września br.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Na zakończenie:

KOPCIUSZEK.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Tekturę

do pokrywania dachów, gwoździe do tejże, teer pogazowy, cement, gips, antimerrulion, carbolineum (taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami)

poleca 1572

SKŁAD FABRYCZNY

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

Nieocenione dla każdej familji, do utrzymania zdrowia!

Czyste

Dalmatyńskie wina czerwone

St. Margaritha 653

przy odbiorze najmniej 25 litrów po 30 ct. za litr, w [illegible] ... 36 ct. [illegible]

Dostawa franco do domu, [illegible]

Wiener Weinkellerei, Ottakring, Hubergasse 15.

Pierwsza szkoła prywatna dla chłopczyków!

Koncesjonowana przez Wysoką Radę szkolną krajową pierwsza szkoła prywatna, przysposabiająca uczniów do szkół średnich z językiem wykładowym niemieckim i polskim otwartą zostanie przez podpisanego 15. września b. r. przy ulicy Kopernika l. 17.

Wpisy rozpoczynają się z dniem 1. września codziennie od godziny 10. do 12. przed południem i od 3. do 5. po południu, w lokalu tejże szkoły, gdzie też wszelkie bliższe szczegóły programu nauki i warunków przyjęcia uzyskać można.

Leopold Wajgiel
profesor c. k. II. gimnazjum niemieckiego. 1677

PLASTER THAPSIA

pp. LEPERDRIEL-REBOULLEAU KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do używania [illegible] Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, [illegible]

Jest to znakomity środek [illegible]

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Karola Mikolascha, [illegible] Krzyżanowskiego, Ruckera, J. Beisera. W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego, Siedleckiego. 536

Płótna, stołową bieliznę i gotową bieliznę

damską, męską i dziecinną

w największym wyborze

po cenach fabrycznych

poleca 1586

M. BEYER i Spółka

Skład fabryczny bielizny stołowej i gotowej płócien

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Handel przyborów do szycia i haftu

A. SEDLAK

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 9

poleca: 1684

Szutanie do wyszywania,
Szpilki z maszynkami,
Szelki, Parasole,
Instrumenta muzyczne i
Potrzeby do reperacji Fortepianów

po cenach niskich.

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako też pomoże osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i miesza pęcherzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 594

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong, 29.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego powiedzenia może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

!Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt

Alois Hübner

Lemberg.

!Dla c. k. Armji!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apretura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę.

poleca: 1572 g

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13 (dawniej cukiernia Rothländera).

Zarząd Dóbr Gnojnik o p. Brzesko ma do sprzedania

buhaje, krowy i jałówki

z zarodowej stajni rasy „Kuhland.“ 1673

FARBY OLEJNE

gotowe do użycia i fachowo sporządzane, poleca 1572 a

Alojzy Hübner

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Z powodu sprzedaży!

Rządca agronomiczny z 19-letnią praktyką i teoretyką, pilny, pracowity i trzeźwy z dobrą rekomendacją, poszukuje posady od każdego czasu choćby i na mniejszy folwark, jako samotny lub z żoną. Prosi łaskawie do Administracji **K. W.**

Paulina Lachner Kościelecka

już od przeszło dziesięciu lat nauczycielka w szkole muzycznej pana L. Marka, udziela lekcje gry na fortepianie we własnym pomieszkaniu przy ulicy Zimorowicza l. 15, I. piętro.

Raz w tygodniu wspólne ćwiczenia wszystkich uczennic bezpłatnie. 1633

Praktykant kancelaryjny

z pięknem wyrobionem pismem po polsku i niemiecku, z dobrego domu, sprytny, lat około 16tu (chrześcianin ma pierwszeństwo) znajdzie natychmiast miejsce w pewnej wielkiej fabryce.

Zgłoszenia oraz świadectwa szkolne przesyłać pod: **A. Sokal,** ulica Kościuszki 5. 1632

Kto chce mieć **materje na suknie wełniane lub sukna** z pierwszego źródła tanio i dobrze, niech się z całem zaufaniem uda do od roku 1867 zaprotokołowanej firmy: 722

Józefa Brunera

w Reichenbergu w Czechach

kupcy i odsprzedający otrzymują przy zamówieniu 50% rabatu. Przesyłką za pobraniem; towar tylko doskonały. Cenniki i wzory bezpłatnie i franco.

UŻYWANE
KSIĄŻKI SZKOLNE
oraz inne
kupuje, sprzedaje i zamienia
ANTYKWARNIA
LEONA BODEKA
we Lwowie
L. 18.
ulica Ormiańska
[illegible] Ormiańskiej Katedry.
Obstalunki z prowincyi odwrotną pocztą.

KWIZDY

Środek do wytępienia szczurów i myszy



„Rattentod“

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, okrzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy dostać można we Lwowie u Piotra Mikolascha, apt. Jakoba Beisera, Hubnera, Hankego, w apt. Krzyżanowskiego i Z. Ruckera.

Skład główny dla Galicji w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena 30 ct. w. a. Skład centralny: Apteka cyrkularna w Korneuburgu pod Wiedniem. 1560

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne [illegible] — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent [illegible] *Bergera mydła dziegciowego* [illegible]

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

[illegible]

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wyrobu:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

[illegible]

Główne składy we Lwowie: [illegible] u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, [illegible] w Krakowie u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, R. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, [illegible] *w Kopeczyńcach* u Radera aptekarza.

FARBY

do malowania dachów w najlepszym pokoście tarte.

FERROXYD

czerwony lakier na dachy.

ONYXYD

popielaty lakier na dachy.

Maź pogazowa,

Ter drzewny,

Karbolineum,

piękno kasztanowato brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych na wolne powietrze wystawionych przedmiotów, jako to: **budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p.** osobliwie przeciw zgniliźnie do polecenia.

Terowe Tektury do pokrywania dachów,

Gwoździe do tychże,

Szczotki do smarowania dachów,

Płyty asfaltowe,

Cement i Gips,

Wapno hydrauliczne,

Wiaderka do ognia,

Masę do gaszenia pożaru,

poleca

Józef Hanke

WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym Psem“

Rynek liczba 38 we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich franko porto. 1573

!!! Gruszki i jabłka stołowe !!!

Śliwki turkestańskie, pakiety 5 kilowe 1·50.
Wino czerwone w baryłkach 4 litr. 3 złr.
Wino białe, 4 litry 2 złr. 50 ct. rozsyłają franco za pobraniem 595

Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn).

Winogrona stołowe

codziennie świeże rozsyła w 5 kilowych koszach franco za pobraniem 1 złr. 60 ct.

Frankl & Comp. Werschetz
(Ungarn). 596

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym

MARJI ZAGÓRSKIEJ 1664

we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 12.

Jak dotąd, tak i w roku bieżącym program nauki **w ośmiu klasach** zastosowany jest ściśle do statutu szkół wydziałowych. Zwraca się szczególną uwagę na naukę języków.

Nadto istnieć będzie, jak w latach ubiegłych, dziewiąta klasa **nauki dopełniającej.**

Wpisy tak stałych pensjonarek jak dochodzących uczennic rozpoczynają się od 28. sierpnia, codziennie od godziny 11. rano do 6. po południu.

Karol Mikuli

udzielać będzie gry na fortepianie i kompozycji

począwszy od 1. Września b. r. w własnem mieszkaniu przy ulicy Chorążczyzny Nr. 12.

Bliższej wiadomości co do przyjęcia powziąć można **w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.** 1635

601

Najlepsza

BIBUŁA DO PAPIEROSÓW

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Bérenger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez [illegible] chemików, dla swego wyborowego [illegible] wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry

CAWLEY & HENRY

Odszczególnione medalami londyńskiemi, paryskiemi, wiedeńskiemi, monachijskiemi i hamburskiemi. — Dyplom honorowy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej w Czerniowcach 1886. — Dyplom 1 wystawy premiowanej psów w Wiedniu 1885—1886, — specjalne uznanie VI. sekcji (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu 1879. i 1885. — Uznanie międzynarodowego Jockey-Clubu w Baden-Baden, austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu, — oraz węgierskiego Jockey-Clubu w Budapeszcie.

KWIZDY

Płyn restytucyjny dla koni

ces. król. wyłącznie uprzyw.

(Woda do mycia)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy preparatów weterynarskich — i aptekarza okręgowego.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu do wzmocnienia przed i po większych wyprawach i przywrócenia sił, tudzież jako **środek leczniczy** przy leczeniu uszkodzeń powierzchownych, gośćca, reumatyzmu, zwichnięć, sztywności żył i muszkułów i t. p.

Flaszka 1 złr. 40 cnt. 1624 (B)

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, R. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Spath.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, J. Janigi, Edw. Krautlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bobrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadworna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambór, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład rozsyłkowy: Apteka okręgowa w Korneuburgu.

Prócz tego znajdują się składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchji, które od czasu do czasu ogłasza się w dziennikach prowincjonalnych.

UWAGA. Przy zakupnie tego preparatu upraszam Szanowną Publiczność, by żądała **„Kwizdy Płynu restytucyjnego“** i zwracała uwagę, że szyjka flaszki czerwonym paskiem papieru jest zamknięta, na którem znajduje się moja marka umieszczona podobizna i marka ochronna.

K. K. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

NAUKOWY ZAKŁAD WOJSKOWY

otwiera 1. października 1887

nowe kursa dla aspirantów:

1. do jednorocznej służby ochotniczej;
2. na oficerów rezerwy i nieczynnej obrony krajowej;
3. na oficerów pospolitego ruszenia;
4. do szkół kadeckich i wojskowych Zakładów wychowawczych.

Programy gratis i franko.

JÓZEF WANICZEK

emeryt. c. k. kapitan.

Lwów, ulica Akademicka liczba 10.

Sukno,

742 a

dobre gatunki, bardzo tanio.

Wzory **na okaz** wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

Skład fabryczny sukna **„Zum weissen Lamm“** w **Bernie.**

PIEKARNIA

M. CZYŻEKA

poleca

najlepsze gatunki pieczywa

w sklepach własnych a mianowicie:

Rynek liczba 27 i ulica Jagiellońska liczba 6.

Tamże dostać można:

Sucharki higieniczne, Chleb Grahama

i 1676

Chleb higieniczno-razowy

podług własnego wynalazku wyrabiany jako środek na dolegliwości leniwego trawienia dla kuracjuszów.

Wysełam 60 sztuk sucharków za 1 złr. na prowincję.



Pierwsza Spółka

KRAWCÓW LWOWSKICH

w kamienicy J. O. Ks. Ponińskiego

przy ulicy Hetmańskiej l. 4.

Zaopatrzywszy swój magazyn obficie

w gotowe suknie męskie i dziecinne

jesienne i zimowe,

które wyrabiane są w własnym zarządzie z doborowego materjału gustownie, trwale i według najnowszej mody, a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szanowna P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.

Polecając nasz **magazyn gotowych sukien męskich** pod firmą: **„Pierwsza Spółka krawców lwowskich“** łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, a naszem usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskuteczniać.

1662 Z poważaniem **Zarząd.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Za 50 zł. kanapa, 6 fotelików rypsem wełnianym obciągniętych. Ulica Zimorowicza 20, II. piętro. 343

Do rozpuku będzie się śmiać kto nabędzie 2.000 nowo wyszłych z druku anegdot i żartów. Nadesłać tylko potrzeba przekazem 35 centów do księgarni J. Leona Fordesa we Lwowie. 340

Klucznica w średnim wieku, obznajomiona z gospodarstwem, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod literą: **K. K.** Lwów, Łyczaków 36.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Piękne kwiaty jako to: Filodendron, Latanje i inne palmowce, Daktele itd. razem lub pojedynczo do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 292

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro. Ulica Kraszewskiego 23. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemilijana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.